Nr 6. Kraków, 9 Stycznia — Czwartek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 8 stycznia.

Wyczerpała się już amunicya szumnych słów i czczych frazesów, jakiemi prowadziły walkę dzienniki popierające bunt przeciw Sejmowi i politykę *liberum veto* w naszej delegacyi wiedeńskiej. Nie zdołano nawet podnieść mnóstwa argumentów zawartych w listach p. Abrahamowicza i p. Pawła Popiela do wyborców, w broszurze „z Sejmem“, w liście sędziwego historyka posła i ministra z r. 1831 p. Teodora Morawskiego do *Gazety Narodowej*, w mowach p. Juliana Czerkawskiego mianej w sali radnej lwowskiej, p. Torosiewicza na zebraniu wyborczem w Brzeżanach i w wielu innych poważnych głosach i pismach. Okrom osobistych wycieczek, miotanych obelg na stronnictwa i ludzi, nie znaleziono odpowiedzi na te ostrzeżenia z różnych wychodzące stron. Widzieliśmy nawet, jak ci, którzy rozdział naszej delegacyi na dwa Koła przedstawiali jako rękojmię obrony interesów narodowych, świeżo wyparli się, jakoby popierali secesyę i tem Piłatowem umyciem rąk, starali się w czasie noworocznym oczyścić przed swymi prenumeratorami.

W braku już argumentów z pewną rozpaczą chwytają się owe organa argumentu *ad personam* do *Czasu* wymierzonego; że dziś tak głośno i wytrwale obstaje za uchwałą Koła polskiego, kiedy nie dalej jak w zeszłym roku przemawiał przeciw projektowi adresu uchwalonemu przez to samo Koło polskie i twierdził z p. Popielem, że adres nie istnieje. Odpowiedzieliśmy już raz w przeglądzie na ten błachy, a słaby jak każdy z komiczności wywód. *Czas* nigdy nie zrzekał się prawa poddawania krytyce uchwał ani Koła, ani Sejmu, ale też nigdy nie podnosił, nie doradzał buntu przeciw nim, ani też nie wieńczył buntowników; i w tem wielka różnica między nim a anarchistami. Co się zaś tyczy adresu *Czas* twierdząc, iż nie istniał, mówił tylko istotną prawdę, bo adres do Korony aby istniał, jako taki musi być uchwalonym przez Sejm, inaczej jest tylko projektem adresu; gdy przeciwnie uchwała co do solidarności tylko przez Koło mogła być uchwaloną, a nawet na Sejm wniesioną być nie mogła, lecz była pojęta w duchu i niejako streszczeniem wielu poprzednich uchwał Sejmu i całego jego zachowania się wobec secesyi; a to właśnie stanowi jak powiedział p. Zyblikiewicz, nowe nasze porozbiorowe prawo publiczne.

Jeden jeszcze ładunek pozostał w wypróżnionej tornistrze, jedno hasło nieużyte powtarza się ustawicznie, a hasło to pęka z trzaskiem jak korki od szampana przy pamiętnej uczcie dla p. Hausnera, jak te fajerwerki ukryte w cukierku, któremi bezpiecznie można straszyć i bawić dzieci.

Hasłem tem: opozycya. Czytamy ustawicznie długie tyrady o potrzebie opozycyi, o jej zbawiennych skutkach. Dowodzą nam rozwlekle, jakoby wszystko co Galicya osiągnęła było tylko skutkiem i zasługą wrzawy tych, którzy zawsze mają na ustach opozycyę. Znamy dobrze znaczenie i doniosłość opozycyi w życiu parlamentarnem i pamiętamy słowa tego męża stanu, który rzekł, że gdyby nie miał opozycyi w parlamencie toby ją sobie stworzyć musiał. Pierwsze atoli nasuwa się tu pytanie: opozycya przeciwko komu? Czy przeciw tym, od których wszystkie zamachy na naszą autonomię, wszystkie zniewagi naszej narodowości; czy przeciw tym, co od Bacha i Schmerlinga przejąwszy ducha centralistycznego narzucili nam bezpośrednie wybory, tym, którzy gdy już nie mogli jątrzyć chłopów i powtarzać: *Der Bauer wacht* popierali jedynie w Galicyi takie organa jak Sgo Ura i Szomer Izraela, którzy liberalizmu używali na to, aby nową kuć broń przeciw narodowościom nieniemieckim a przygotowywać jednolitą formę dla wszystkich krajów monarchii; czy przeciw konstytucyjnej większości Rady państwa, która przez szereg lat z wzgardą odrzucała sejmową rezolucyę, zagrażała Radzie szkolnej krajowej, przy każdej sposobności rozwodziła się nad nieporządkiem *polnischer Wirtschaft*, stawiała ustawiczne przeszkody ugodzie ludów i rozszerzeniu autonomii? Bynajmniej, wszystkie te krzywdy i złowrogie zamiary poszły nagle w niepamięć. Dzienniki, które wojują słowem opozycyi nader pojednawcze objawiają tutaj usposobienia. Stronnictwo wiernokonstytucyjne nazywają już po prostu konstytucyjnem. Sojusz dwóch dzienników lwowskich z *N. fr. Presse* coraz silniejszy, a *Gazeta Narodowa* przyklaskuje oburącz układom p. Herbsta z p. Riegerem, niepomna niebezpieczeństw, jakie stąd dla autonomistów w monarchii wypłynąć mogą. Niepomna swoich dawnych a przesadnych sympatyj węgierskich cieszy się tem, że centraliści za pomocą Czechów zamierzają podkopać wpływ węgierski.

Opozycya dziennikarska zwraca się przeciw temu, co nazywa polityką dworską delegacyi. Zaiste opozycya dworska, opozycya przeciw koronie to rzecz nieznana w życiu parlamentarnem, to poprostu absurdum w pojęciu konstytucyjnem. W położeniu naszego kraju byłaby to czarna niewdzięczność a zarazem wielki błąd polityczny. Niepotrzebujemy tutaj powtarzać, że zawdzieczamy Koronie język narodowy w szkole, urzędach i sądach nadany reskryptem cesarskim, zawdziaczamy inicyatywie monarchy utworzenie Akademii; niebędziemy przypominać ilekroć Korona wstrzymała zapędy centralistyczne gabinetu czy większości parlamentarnej, czy wtedy kiedy nałożyła ministerstwu ks. Auersperga obowiązek nominacyi ministra dla Galicyi, czy kiedy oddawała rządy kraju w ręce Polaków.

Nie będziemy też bronić delegacyi naszej od zarzutu, że nie stawała w opozycyi do Korony, bo nie inne ma znaczenie zarzut, jakoby prowadziła politykę dworską. Opozycya ministeryalna jest niemożebną wobec gabinetu dymisyonowanego rządzącego *per interim.* Zresztą opozycya, która zbliża do większości wiernokonstytucyjnej, która każe mowcom galicyjskim popierać adres centralistycznych klubów i cieszyć się z rokowań p. Harbsta z Czechami, zawiodłaby nas łatwo do obozu przyszłego ministeryum, któreby mogło powstać z ław wiernokonstytucyjnych.

A więc i to słowo: opozycya jest czczem frazesem, a raczej hasłem opozycyi, ale wewnętrznej, opozycyi przeciw wszystkiemu, co Sejm i delegacya dla Galicyi zdobyła, przeciw naszej podwójnej reprezentacyi i przeciw rządom kraju spoczywającym w rękach polskich.

Lecz jeśli tak jest, jeśli nie o zewnętrznego chodzi tu przeciwnika, ale o opozycyę wewnętrzną, gotowiśmy jeszcze przyznać racyą bytu w pewnych granicach takiéj wewnętrznéj opozycyi. Solidarności niezbędnéj w działaniu na zewnątrz nie chcemy posuwać do jednozgodności. Podział na stronnictwa bywa korzystnym, a opozycya wewnętrzna oddaje niekiedy usługi.

Przychodzi nieraz żałować, że w sejmie galicyjskim, a choćby nawet i w łonie delegacyi nieutrzymała się taka wewnętrzna opozycya, któraby nie zmieniała z dnia na dzień swego programu ale trzymała się pewnych zasad, reprezentowała pewne, dalej idące kierunki. Żałować przychodzi, że sztandar federacyjny wypadł z rąk p. Smolki i innych posłów z mniejszości 2go marca, którzyby dziś jeszcze stojąc na flance a nie oddzielając się od głównego korpusu, mogli reprezentować tę dążność ugody ogólnéj, zwłaszcza porozumienia z Czechami.

Rozumielibyśmy opozycyę, któraby stała i dotrwała na gruncie federalistycznym, lub nawet na gruncie odrębności galicyjskiej w myśl rezolucyi sejmowéj z 1867 r. Opozycya taka w podziale stronnictw sejmowych miałaby znaczenie polityczne, bo przypominałaby, że Galicya jeszcze czegoś żąda, jeszcze dąży do uzupełnienia swych swobód autonomicznych, lub też, że dąży do porozumienia z żywiołami federalistycznemi w monarchii. Nie pojmujemy pod względem narodowym i autonomicznym opozycyi, która nic nie stawia jako postulat krajowy, ale łączy się przeciw reprezentacyi kraju z tymi, co zawsze zazdroszczą swobód udzielonych Galicyi. Nie jest to już siła, co popycha naprzód dla zdobywania dalszych ustępstw, jak opozycye w sejmie węgierskim, ale raczéj siła ujemna, która przeciwnikom wskazuje słabe strony kraju i rękę im podaje.

Pojmowalibyśmy opozycyę postępową na polu kwestyi społecznych i autonomicznych, któraby się niezadawalniała dzisiejszą organizacyą, ale dążyła do daléj sięgających reform. Taka opozycya istnieje w sejmie, a tworzy ją stronnictwo reformy, które nieodstąpiło zasad oddawna wytkniętych w sprawach gminy i organizacyi kraju, ustawicznie przez większość sejmową odpychanych. Wszelako w szeregach téj opozycyi postępowéj, w zastępie stronnictwa reformy niespotykamy ani jednego z tych posłów, którzy wyłamują się z pod solidarności sejmu i delegacyi, dla tego, jakoby nie były dość postępowe.

Więc niechaj nie walczą zwolennicy secesyi tą bronią opozycyi, bo zmieniając co chwila kierunek, żadnéj nie przedstawiają myśli dodatniéj, żadnéj konsekwentnie bronionéj zasady. Nie są oni motorem poruszającym naprzód machinę, ale hamulcem i kulą u nogi. Nietorują drogi do nowych zdobyczy dla kraju, ale już istniejące swobody stawiają na kartę. Program takiéj opozycyi nienakreślony *in plus* ale *in minus* tak względem urządzeń autonomicznych, jak stosunku kraju do monarchii.

Pierwszy w tym roku zeszyt *Przeglądu Lwowskiego* przyniósł z prawdziwie męską siłą napisany artykuł p. t. *Głosy o wojnie domowej z końcem r. 1878.* Na zakończenie roku bardzo to przydatny obrachunek, zwłaszcza, że zsumowano tu obie strony księgi: *habet* i *debet*, a jeśli podniesiono wymownie i z jaskrawością, która najbardziej zaślepionym nawet musi wyjaśnić wszystkie zabiegi i dążności pewnej części dziennikarstwa lwowskiego, jeśli pełna nieubłaganej logiki polemika z listem otwartym p. Romanowicza i artykułami *Gazety Narodowej* uzupełnia znaną broszurę *Z Sejmem*, to i z drugiej strony jest w tym artykule niejedna gorzka prawda i dla tych, co temu warcholstwu nie umieli stawiać czoła, co wyrozumiali dla przeciwników, dla swoich mają ciche słowo uznania w skrytości serca, ale każdego kto ma odwagę wystąpić otwarcie, zostawiają samego, nie dadzą mu poparcia, przeciwnie, gotowi zawsze oskarżyć, że wystąpienie jego było za gwałtowne, polemika zanadto namiętna.

Przegląd Lwowski podając wybitniejsze ustępy z broszury *Z Sejmem*, przytacza wymowny opis sceny w Radzie miejskiej lwowskiej i po słowach: „a ty głupi człowieku z czcią i wiarą, z przekonaniem i prawdą, ty nam nic nie zrobisz i my zawsze będziemy górą dla tego, żeśmy podli“, pisze:

„Wszystko prawda, prócz czterech słów ostatnich, na które pisać się nie możemy. Gdyby oni dla tego byli górą, że są podli, wszystko byłoby już skończone. Społeczeństwo, w którem rządzi podłość, dla tego, że jest podłością, to nie społeczeństwo, ale trup, zgnilizna, na którą nie ma ratunku, dla której nie ma nadziei. Tem my nie jesteśmy. A jeżeli nie uczciwość i prawda, lecz kłamstwo i warcholstwo głośniejsze, jeżeli te ostatnie tu lub owdzie przygłuszają pierwsze, chwilowe odnoszą zwycięstwo, to nie dla tego, że są kłamstwem i podłością, ale dla tego tylko, że ludzie porządni nie są dość odważni, nie dość energiczni, że nie walczą do ostatka lub nie walczą wcale, że nieskończenie liczniejsza większość zamyka się w swem oburzeniu i sądzi, że w sumieniu, a choćby nawet w zdaniu potępiwszy złe, sama usunąwszy się na bok, uczyniła zadość swemu obowiązkowi.

I nie dość na tem. Ale z tych samych ludzi w gruncie porządnych, którzy złe widzą, pogardzają niem i oburzają się na nie, którzy sądzą o wszystkiem rozumnie i uczciwie, wieluż jest z pomiędzy nich, którzy zdanie swoje otwarcie powiedzieć potrafią? Takich odważnych liczba zawsze najmniejsza i tacy wydani są zawsze nieprzyjacielowi jakby na łup, bo kiedy podnoszą walkę, kiedy do niej staną, naturalni sprzymierzeńcy popierają ich chyba w duchu, część największa stoi na uboczu niema, wylękła, aby przypadkiem także do walki wmięszaną nie została, słowem, cały liczny obóz gdzieś się nagle podziewa bez śladu, i kiedy go liczono na tysiące, z całego obozu staje do walki i walczy zwykle — jeden człowiek. A z tym łatwa przecież rada. I najsroższego odyńca weźmie przemożna sfora psów, a doprawdy w walce takiej jest coś do tej podobnego. Na taką jednostkę wali się od razu cała burza oszczerstw, kalumnij, kłamstw, wszystkich możliwych i niemożliwych zarzutów; człowieka najczystszego, o którym dotychczas nikt najmniejszej nie śmiał podnieść wątpliwości, czyni się od razu jawnie i pisemnie skończonym łotrem, zdrajcą, nikczemnikiem, faryzeuszem, łgarzem i t. p. Czy to walka? Nie. Człowiek, który szedł do walki uczciwej, otwartej, w imię rzeczy ważnych i świętych, został opadnięty przez zgraję opryszków, gorzej niż to i nie wiem jak nazwać tę zgraję, bo doprawdy opryszkowie dobierający się tylko do kieszeni, mniej są chyba straszni i wstrętni. A kiedy tak walczy w tej matni nieznośnej, gdzie są przyjaciele zwolennicy, gdzie ci wszyscy liczni, bardzo liczni, o których wie, że jego przekonania podzielają, że mu pochwalili gorąco zamiar wystąpienia w ich obronie? I co ważniejsza wie, że ci ludzie mają naprawdę te przekonania, że je mają szczere, że to ludzie uczciwi, że to stotnie jego przyjaciele i bracia. Gdzież oni są? Ci istotnie zacni, poczciwi i uczciwi, ci ludzie przekonań, to — tchórze; boleją nad nim szczerze, żałują go, płakać gotowi, ale stanąć za nim nie mają odwagi; drudzy z głębi duszy radziby jego zwycięztwu, ale nawet do tego przyznać się nie śmią, tak się boją środków i broni jego nieprzyjaciół; nareszcie ci, co się zwą najrozważniejszymi i najmędrszymi — a pamiętamy dobrze takie przykłady — ci zaczną prawić półgębkiem, że niepotrzebnie rozpoczynano walkę, że jej skutkiem będzie tylko szkodliwe zawsze roznamiętnienie i t. p.

Oto jest obóz ludzi porządnych, konserwatystów.

Ale gdyby się na tem skończyło! Gdzie tam! wcale nie koniec.

Z tego braku odwagi w obronie swoich, z tej miękkości a raczej mazgajowatości, wypływa drugi błąd kardynalny, jako następstwo loiczne i skutek psychologiczny, tj. szczególniejsze pobłażanie, wszystko przechodząca wyrozumiałość dla przeciwników.

I jedna i druga należy do najpiękniejszych cnót chrześciańskich, lecz jak wiadomo, wtedy tylko cnotami są nie błędem, jeżeli nie pokrywają rzeczy całkiem złych na szkodę rzeczy dobrych. Jak się nazywa sędzia, który z wielkiej wyrozumiałości i pobłażliwości nie umiałby ukarać wyraźnego złodziejstwa lub rozboju? Zdaje się, że cnotliwym by go nie nazwano, a uczciwym także trudno. A jednak nasi ludzie porządni, nasi konserwatyści, o ile dla swoich są bezwzględnie surowi, dla nieprzyjaciół mają zwykle niewyczerpane zasoby wyrozumiałości. Ztąd w obozie ich mnóstwo zawsze indywiduów, które tam ani przekonaniem, ani z żadnego innego tytułu nie należą: ztąd pochodzi mianowicie ten powszechnie znany brak należytego poszanowania stronnictwa i należytej w niem karności. Na cóż jeden i drugi ma się kompromitować, ma występować jawnie i stanowczo, kiedy wie, że skompromitowawszy się przez swoich stronników, prędzej zostani opuszczonym, niżeli poparty, a przeciwnie stojąc całkiem na uboczu, nie narażając się przeciwnikom, idąc nawet razem z nimi, za pierwszą lepszą sposobnością, za najmniejszem przymileniem się do ludzi porządnych, jak ów syn marnotrawny bezzwłocznie otwartemi ramionami przyjęty przez nich zostanie, siędzie na pierwszem miejscu do uczty z tłustego cielca lub barana, kiedy wierni, wytrwali stronnicy, odważnie łba swego w obronie zasad nadstawiający, zapomnieni, czasem jako zbyt skompromitowani z umysłu choć z żalem ignorowani, o chłodzie i głodzie patrzeć na to będą z daleka.

Czy to przesada? Daj Boże, aby tak było, lecz niestety uwierzyć trudno, bo fakta świadczą inaczej. Proszę tylko popatrzeć zwłaszcza tu, we Lwowie, gdzie jest jakie stanowisko ważniejsze, więcej wpływowe, kto na niem siedzi, kogo na niem utrzymują i popierają ludzie porządni, stronnictwo porządku i popierają i chwalą i powagi a zasług dodają — komu? Który z tych ludzi kiedykolwiek, gdzie i kiedy stanął choć raz otwarcie w obronie poniewieranych uczciwych zasad? Który choć raz jawnie i stanowczo oburzył się na to, co złe, na warcholstwo i krzywdy prawdzie, rozumowi i krajowi wyrządzone, i który choć raz odważnie, po męsku przyznał, że brzydzi się i pogardza tem, co w głębi przekonania ma za złe i szkodliwe? A natomiast który z nich otwarcie zerwał z warchołami, który im w cztery oczy nie schlebia, może nawet potakuje? A potem dziwicie się, że podłość górą? Jest i być musi nie dla tego że jest podłością, ale że ci, którzy wiedzą i czują, że jest podłością, nie mają dość odwagi, aby to jawnie przyznać, aby przykładem swoim drugich oświecić, złemu i przewrotnemu odjąć podstawę do bałamucenia najliczniejszych, bo idących nie za własnem przekonaniem, nie za świadomością rzeczy, ale za przykładem tych, którym ufają i wierzą, widząc ich wyżej od siebie, na swojem niejako czele.

I tak będzie zawsze, jak długo stronnictwo ludzi porządnych cierpieć będzie na brak przymiotu bardzo ważnego: energii i jak długo powodować się będzie szlachetnemi w gruncie: wyrozumiałością, pobłażliwością, miękkością, szlachetnemi powtarzam zapewne, ale w działaniu politycznem nieraz nietylko niepraktycznemi, lecz szkodliwemi. Bo

---

Część literacko-artystyczna.

HRABINA ARTUROWA POTOCKA.

Od dni kilkunastu jakąś głęboką troskę dostrzegać można było na twarzach mieszkańców Krakowa, co kroku na ulicy znajomi i obcy nawet zatrzymywali pytaniem o zdrowie sędziwej pani, ubodzy otaczali tłumnie bramę pałacu pod Baranami zaniepokojeni złowrogą wieścią o wypadku, który zagrażał życiu ich opiekunki. A rzecz dziwna, choć lekarze mało zostawiali nadziei, choć sam wiek chorej niedozwalał się łudzić, niechciano dawać przystępu tej myśli, że pani Arturowa, jak ją nazywano w Krakowie i w Polsce całej, już się niepodźwignie z łoża boleści. I nieprędko społeczność krakowska i społeczność polska oswoi się z tą myślą, że już nie ma Arturowej Potockiej, że nie ma tej, która zawsze była pierwsza, gdzie było potrzeba ofiary; długo wszyscy oglądać się będziemy za tą, którą ukochaliśmy wszyscy jak matkę, ubodzy i możni, prostaczkowie i dostojni, starsi i młodzież, ci co znachodzili bliższy przystęp i ci, którzy stojąc zdala, od matek jeszcze nauczyli się otaczać czcią tę wzniosłą postać, co pojęcie matrony polskiej doprowadziła do ideału.

Jeźli słusznie zarzucają nam nieraz, że mężowie zasługi w Polsce za żywota rzadko doznają uznania — to na chlubę społeczności naszej przyznać należy, że zrozumiała ten ideał matrony polskiej i uczcić go umiała w pani Arturowej Potockiej. Skarżymy się często, że brak nam powag w życiu politycznym, brak mężów, którychby kraj tak wysoko postawił, żeby ich nigdy dosięgnąć niemogła zawiść lub niechęć stronnicza. Czego nam brak w życiu politycznem — to w zakresie życia rodzinnego, obyczajowego, towarzyskiego, w obrębie, w którym działa kobieta posiadaliśmy, najwyższą moralną w kraju powagę. Czego odmawiają zasługom mężów — to w pełni przyznano cnotom niewiasty. Nieznamy w całej Polsce imienia, któreby wymawiano ogólnie z taką czcią i wzruszeniem instynktowego przywiązania, któremby się chlubiono tak powszechnie, któremuby towarzyszyło tyle błogosławieństw, tyle uznania i wdzięczności.

A czczono ją i kochano tak wielce nie dla wysokiego stanowiska, jakie zajmowała, lecz, że żywot jej długi, a ciężki, zapełniony krzyżami miał urok ciągłych poświęceń, czy o wielkie czy drobne szło sprawy, ciągłej służby i tego twardego obowiązku bez odpoczynku, który się zdobywa na heroizm w razach ważnych, a spełnia z uśmiechem i słodyczą te małe obowiązki i wymagania, jakie nakłada wobec ogółu w życiu codziennem, towarzyskiem wyjątkowy szczebel społeczny. Wielkie zasługi, hojne dary, szlachetne czyny jednają uznanie i popularność w najlepszem tego słowa znaczeniu, ale to przywiązanie, to rzewne uczucie, które dziś wobec zgonu dostojnej pani pogrąża wszystkich w żalu tak osobistym, jakby ta strata dla każdego była stratą rodzinną, taką miłość zdobywa tylko potęga miłości szerokiej, obejmującej wszystkich i każdego, kogo spotka na swej drodze witająca dobrem słowem lub dobrym uczynkiem. Niedziw, że nikt się niezbliżył do tej pani, aby jej pamięć niezostała na zawsze wyrytą w jego sercu, że z pokolenia na pokolenie przechodziła tradycyą ta mnożąca się ciągle miłość ogółu. Jak ją siać w serca ludzkie, to była tajemnica zmarłej, dość, że miłość ta wzrosła do potęgi i stanowiła piedestal dla tej postaci wyższy niż wszystkie rodu i mienia przywileje, że otoczyła dom i rodzinę jakąś wyłączną aureolą i wzniosła go na taką wyżynę, jakiej nienadaje już w naszym wieku samo wielkie imię i wielkie mienie.

Urodzona w r. 1790 11 stycznia w Warszawie, jedna z trzech córek hetmana Xawerego Branickiego i Aleksandry z hrabiów Engelhardt, sięgała jeszcze pamięcią dziecka w ostatni dziesiątek ubiegłego stulecia, a jednak nic z nim niemiała wspólnego okrom tej wytwornej uprzejmości i tego wielkiego tonu, który był jedyną dodatnią stroną obyczajów owego wieku. Przeciwnie było w jej życiu coś expiacyi, co przykładem jej cnót, jej cierpień, jej ofiar oczyściło i podniosło stanowisko kobiety, wielkiej pani z upadku w jaki ją pogrążył ten wiek zepsucia. Postać tej pani naznacza jakby nową epokę, a raczej powrót do wielkich tradycyj dawnej matrony polskiej. Za jej też przykładem rozpoczyna się w rodzinie najbliższej i w najwyższych sferach społecznych nowy szereg niewiast podniosłego ducha, cichych cnót domowych, a wielkich dla kraju poświęceń. I to stanowisko pani Arturowej Potockiej naznaczyć należy, bo zapisze go historya kraju, gdy badać będzie życie obyczajowe i moralny rozwój narodu.

Zapisze także historya smutnych czasów porozbiorowych, że kiedy cudzoziemczyzna grasowała w najwyższych warstwach, kiedy wiele rodzin możnych i arystokratycznych szukało za granicą dworu, kiedy go już niestało w Warszawie, kiedy miasto nasze opuszczone, zubożałe, a obce stolice bogaciły możne rodziny polskie — hrabstwo Arturowie Potoccy dali pierwszy przykład stałego osiedlenia się w kraju i spędzania zimy w ubogim i wyludnionym podówczas Krakowie. Cofnijmy się myślą do tej odległej epoki, kiedy adjutant po kolei księcia Józefa Poniatowskiego i cesarza Napoleona dzielny oficer i zacny obywatel, hrabia Artur Potocki poślubił Zofię Branicką. Było to w roku 1816. Daty statystyczne świadczą, że ludność miasta zeszła do kilkunastu tysięcy mieszkańców, a osoby jeszcze żyjące opowiadają, że nie istniał natedy obyczaj gromadzenia się w miastach możniejszych rodzin, chyba w jednej Warszawie, gdzie przez wszystkie niedole i przejścia przetrwała równa zawsze lekkość i ochoczość do zabaw.

Sześćdziesiąt lat upłynęło od tej pory, a dom pod Baranami, który był pierwszem ogniskiem życia towarzyskiego dotąd przewodniczące zajmuje stanowisko. Przez sześćdziesiąt lat z tego domu wychodził popęd do wszystkiego, co mogło podnieść miasto, uzacnić społeczność, płynęły niezliczone przykłady cnót, nie wyczerpane źródło ofiarności tak dla instytucyi publicznych, jak dla nędzy prywatnej. Przez sześćdziesiąt lat zwracała się społeczność ku temu domowi i ku tej pani. Tam podwoje gościnne zawsze otwarte, tam najłatwiejszy przystęp dla każdego, co zasługą i zacnością zdobędzie sobie prawa, nieprzystępne tylko dla nieprawości, choćby złotem pokrytej. Tam w chwilach weselszych przybytek zabaw, a zawsze ognisko życia umysłowego, poważnych myśli i zacnych dążności. Lecz na odgłos nieszczęścia czy publicznego, czy prywatnego stamtąd najpierwszy ratunek i pierwsza pociecha, i każda łza podzielona i każda troska wysłuchana.

Oto tradycya jaką po sobie w Krakowie zostawia pani Arturowa, oto ciężka spuścizna, która

tam, gdzie idzie nie o sprawy osobiste, ale o wielkie rzeczy ogólne, tam przekonanie i zasady, aby miały skutek, muszą mieć energię i siłę, a miarą postępowania może być nie co innego, tylko bezwarunkowa sprawiedliwość, najściślejsza i na nic się nie oglądająca, raczej nieubłagana niż rozmazana i miękka, raczej surowa, niż wahająca się i chwiejna“.

A dalej mówi: „Tak jest, walczyć trzeba i trzeba zwyciężyć, lecz znowu powtarzamy, że więcej niż jawne warcholstwo, osądzone dawno, oddawna przez wszystkich wzgardzone, a zawichrzające jeszcze jedynie skutkiem braku odwagi u ludzi porządnych, zwyciężyć trzeba ten brak odwagi i tego wewnętrznego nieprzyjaciela, który się nazywa połowicznością, chwiejnością może nawet nie zasad ale sposobu wyznawania ich i bronienia. Złe, które zrobił p. Hausner i lwowskie dzienniki jest tak jawne, jaskrawe i wielkie, że je każdy widzi i każdy pojmuje. A ilużto miało odwagę wystąpić przeciw niemu? Którzyto z ludzi porządnych mieli odwagę w osobistem zetknięciu dać uczuć panu Hausnerowi, że potępiają czyn jego? A iluż to miało odwagę porzucić już raz te niecne dzienniki, te źródła kłamstw i błota? Wielu? Trzech! A! i potem jeszcze chcecie aby podłość nie była górą? I potem chcecie, aby pan Hausner zawrócił się ze złej drogi i żeby nie znalazł naśladowców? To darmo! To czyste niepodobieństwo!.

Bo czyj wpływ w tej sprawie był daleko większym i gorszym, czy pana Hausnera i dzienników lwowskich, czy np. pp. posłów Grossa, Skałkowskiego i Goldmanna, którzy w kole głosując za solidarnością, potem brali udział w uczcie dla p. Hausnera? Otóż niezawodnie tych ostatnich i wszystkich tych ludzi porządnych, którzy takim lub podobnym sposobem dają poparcie warcholstwu.

Rozważ bowiem czytelniku, jak to oddziaływa na tysiące ludzi, którzy nie są w stanie sami rozsądzić dla siebie tej sprawy stanowczo. Ci czują to i rozumieją, że należałoby szanować uchwałę sejmową, pojmą łatwo słuszność nagany dla postępku secessyi. Ale jak obok tej nagany spostrzegą, że koledzy sejmowi, którzy uchwalali solidarność, biją p. Hausnerowi brawo, że mnóstwo innych porządnych i zajmujących stanowiska ludzi z p. Hausnerem po dawnemu są zażyłymi przyjaciółmi, cóż nareszcie muszą sobie pomyśleć? Oto, że wyrazy oburzenia niektórych ludzi porządnych są za silne i za namiętne, że postępek p. Hausnera i dzienników lwowskich, przez tylu porządnych ludzi tolerowany, nie może mieć ani tego znaczenia, jakie mu nadajemy, ani tych złych skutków, przed jakiemi ostrzegamy, a raz to sobie dość logicznie wytłómaczywszy, Tobie przestają wierzyć całkiem, wierzą natomiast im, i człowiek uczciwy, Ojczyznę kochający, w dobrej wierze popiera warcholstwo najstraszliwsze, z czystem sumieniem przyczynia się do anarchii, w niej pojmuje prawdziwy patryotyzm, a w Tobie zaczyna według okularów *Dziennika* i *Narodówki* widzieć zdrajcę, sprzedanego może Moskalom, bo odtąd ani czyta co Ty piszesz, ani sprawdza, co o Tobie mówią i piszą. A Ty w roku przyszłym będziesz pana Grossa i p. Skałkowskiego i wszystkich podobnych wybierać zawsze i popierać wszędzie i będziesz ich chwalić, podnosić ich zasługi, na mnie samego przed nim mówić będziesz, że to napisane namiętnie, może niesłusznie, ja wezmę znowu pe łbie od Ciebie i twoich nietylko od naszych wspólnych przeciwników, a oni i im podobni zostaną górą, aby przy danej sposobności, poparci znowu powagą ludzi porządnych, im i sprawie tak samo się przysłużyć, jak to teraz uczynili.“

Na tem przerywamy dziś cytacyę wymownego artykułu *Przeglądu Lwowskiego*, jutro podamy z niego kilka jeszcze ustępów. Wolimy bowiem odpowiedzieć na wycieczki p. Romanowicza i *Gaz. Narodowej* nie własnemi usty.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 6 stycznia.

○ Literatura broszurowa kwitnie teraz w najlepsze, co w każdym razie dowodzić się zdaje rozbudzenia życia politycznego. Chociaż znowu księgarze dowodzą, że liczba broszur przewyższa liczbę kupujących. Już po Nowym roku otrzymaliśmy tu dwie podobne nowości, z których jedna istotnie najświeższej daty, a druga wprawdzie już musi mieć parę tygodni, ale dopiero teraz doszła do Lwowa.

Pierwsza broszura nosi tytuł: „Kilka słów prawdy“, a można o niej powiedzieć: „kilka słów, a wiele nieprawdy“, gdyż istotnie autor, poseł Krukowiecki, ma tyle uprzedzeń, jest tak łatwowiernym, że trzebaby wszystkie podane tam fakta prostować i uzupełniać, gdyby nie były dość znane, aby się obejść bez komentarza. Już z początku spotykamy się z twierdzeniem, że „na razie nikt otwarcie i publicznie nie śmiał odezwać się z naganą“ o mowach posłów Hausnera i Wolskiego. Nie wiem, kiedy to była ta szczęśliwa chwila dla owych posłów, bo mowa posła Hausnera miana była d. 5 listopada, a teraz po dwóch miesiącach mamy podobno dość już objawów otwartych i publicznych potępienia secesyi. Zaraz potem następuje ciekawy zwrot, jak „Stańczyki postarali się o zakaz odbycia pochodu z pochodniami, a policya dopełniła życzeń tej partyi i rąbała na ulicy bezbronnych czcicieli odwagi, niezależności politycznej oraz patryotyzmu p. Hausnera.“ Bo też ci Stańczycy to okropni ludzie „co sobie powiedzieli, odbudowanie Polski oligarchicznej z nami na czele, to mrzonka, więc stańmy się gorliwymi sługami rządzących bezpośrednio w każdéj części Polski.“ Nie tylko jednak Stańczycy są źli, bo czytamy, że „nietrzeba wybierać na posłów do Rady państwa tych, którzy się o to starają dla własnych widoków i karyery lub przebywania w Wiedniu, nie tych co niemając z czego żyć w domu dobrze im będą dziesięciozłotówki, nie tych co będąc urzędnikami kolejowymi, mają interes dyrekcye kolei tam zatrzymać a nie w kraju i starać się muszą o łaskę ministerstwa dla kolei do których należą.“ Przepowiada on, że komitet wybrany przez Koło sejmowe „będzie wybierał najczniejszych, najpotulniejszych karyerowiczów;“ i wzywa posła Hausnera, aby utworzył komitet celem przeciwdziałania komitetowi Koła sejmowego, który zwie komitetem Stańczyków.

Jeden ze znakomitych posłów powiedział o autorze broszury „Kilka słów prawdy,“ że jest w nim wiele szczerości, ale połączonej z nieszczęśliwą zarozumiałością i niewiedzą. Trudno przekonać o trafności tego sądu po odczytaniu jego najnowszego pisma, bez kwestyi pisze on z głębi gorącego przekonania, ale sądzi rzeczy o których przeważnie ma słabe lub fałszywe wyobrażenie, a sądzi z nieomylnością o każdej bezwarunkowo sprawie; o którym jednego dnia mówić o polityce europejskiej i przyszłości Polski, o ustawie drogowej, o ustawie wodnej, o organizacyi gmin, [illegible], niema sprawy w którejby niezabierał głosu przynajmniej trzy razy na każdem posiedzeniu. jest on plagą każdego sprawozdawcy, i plagą Sejmu, w którym bez ustanku mówi. A jednak to wszystko pochodzi ze szczerej gorliwości, i z przekonania, że on jeden tylko interesuje się sprawą publiczną, że sam tylko potrafi ocenić każdą sprawę. To też mimo, że p. Hausner jest dla p. K. [illegible], podobnie jak dla p. Ujejskiego; [illegible] kilka ciętych uwag, ze względu na egoizm i partykularyzm, jakim się to ciało powodowało. „Klub postępowy — powiada p. K. — całem swem postępowaniem w Sejmie dowiódł, że nie stał na wysokości swego zadania, [illegible] egoistycznemi zadaniami, [illegible] innych [illegible].“

Broszura p. K. nabiera pewnej dopiero znaczenia jeżeli ją porówna się z drugą broszurą, jaką w ostatnim czasie otrzymaliśmy. Okazuje się bowiem, że p. K. jest tylko echem [illegible] myśli głosów z innej strony i w dobrze obmyślanym kierunku. Czytając „Sprawozdanie z obchodu 48-mej rocznicy powstania 29 listopada 1830 r.“, i mowy wypowiedziane przez hr. Władysława Platera i p. Agatona Gillera, spotykamy niemal tem samem wyrazami wypowiedziane sądy o Wielopolskim, o stosunkach galicyjskich i ludziach tu występujących, tylko widać daleko większą znajomość celów, daleko większą [illegible] w insynuacyach. [illegible] ski — mówi p. A. G. — [illegible] z ziemi ojczystej wskutek starań [illegible] rodaków, którzy kochając Polskę, wierzącego w niepodległość Polski [illegible], uważają za niebezpiecznego dla [illegible] nictwo, a raczej koterya, która zerwała z tradycyą wolności i niepodległości, i rozwinęła propagandę kuszącą do dobrowolnego zrzeczenia się tego prawa. Postawili za cel swego stronnictwa dopomożenie [illegible] dla Rosyi do uznania rozbiorów za fakt [illegible] obowiązujący, i stosownie do niego, chcą we wszystkich częściach rozdzielonej Polski promować pojednanie z władzą zaborczą, do których te części gwałtem zostały wcielone.“

Niemożna przyznać temu pomysłowi nowości, jest to stara rewolucyjna zasada, że każde legalne działanie prowadzi do „samobójstwa narodowego,“ że jest „dobrowolnem zrzeczeniem się wolności, całości i niepodległości Polski,“ „niebezpieczeństwem grożącem nikczemnością.“ Każde legalne działanie uważa się za przeciwne idei narodowej, a nawet zdrożne, „jest zjadliwą trucizną, podawaną w imie trzeźwości i rozsądku,“ „rozsiewaniem niewiary w sprawiedliwość Bożą i w siłę własnego prawa.“ Przeciw tej działalności kraju ma więc wystąpić „Towarzystwo patryotyczne,“ wnuk z bocznej linii „Centralizacyi wersalskiej,“ a ma być zewnętrzną szatą dla agitacyi, piętnującej jako Targowiczan wszystkich, co chcą działać dla przyszłości bez narażenia interesów kraju na widoczną zgubę. „Kto chce odrodzenia i niepodległości Polski, jest *de facto* członkiem tego towarzystwa.“ Przez tę właśnie powszechność pozorną będzie Towarzystwo rościło sobie prawo występowania w imieniu niepodległej Polski. Towarzystwo to ma mieć na celu „oddziaływanie w kraju i za granicą przeciw dążeniom antinarodowym, zmierzając o ile możności do jawnego bytu w kraju;“ a więc przy niemożności jawnego zapowiadające byt tajemny. *Sapienti sat.*

W sprawozdaniu, o którem mówimy, na każdej prawie kartce czytamy, że p. Agaton Giller wygnany ze Lwowa „jedynie z powodu swego patryotyzmu,“ jest „ofiarą antipolskich intryg,“ jakby piszący obawiał się, że mu nieuwierzą tak łatwo. Słowem, jest to ciekawy objaw aberracyi umysłowej, którą zapewne możnaby wybaczyć przez wzgląd na osobistą urazę, gdyby ta zemsta tylko dotknąć miała urojonych winowajców wygnania, a nie obracała się na zgubę kraju; nie była świadectwem najsmutniejszej pod słońcem dumy!

Wiedeń 7 stycznia.

(!!) Dyskusya między niemieckiemi i czeskiemi dziennikami w sprawie ugody nie postąpiła naprzód w ciągu ubiegłego tygodnia. Jest to oznaka niepomyślna, albowiem w tego rodzaju kwestyach zwłoka bywa niebezpieczną. Nie zyskała też idea kompromisu ani jednego nowego zwolennika. W obozie wiedeńskim popiera ją jedna tylko *Nowa Presse* i to nie bardzo energicznie, może dlatego, że osamotniona. Zasługuje także na uwagę, że dzienniki ściśle konserwatywne, nazwane „klerykalnemi“, wyrażające opinię szlachty czeskiej, bynajmniej nie sprzyjają zgodzie. któraby miała przyjść do skutku z inicyatywy p. Herbsta i *Nowej Pressy*. Czeska prasa narodowa również jest podzieloną. I tak *Epoché* uważa alians między p. Herbstem a Czechami za niezdrowy, z powodów przez dziennik wasz podanych; Czesi bowiem nie mogą popierać antisłowiańskiej polityki wschodniej stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Tak więc rokowania czeskoniemieckie nie rokują jeszcze dotąd żadnej nadziei powodzenia. Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy pojawiają się znowu pogłoski o powrocie gabinetu ks. Auersperga do rządu. Zapewniam was atoli, że pogłoski te nie są niczem innem, jak kombinacyą, która spełnić się może, ale która dotąd niema silniejszej podstawy, aniżeli inne podobne kombinacye. Pozostanie gabinetu ks. Auersperga aż do rozwiązania Izby, byłoby rzeczą zupełnie naturalną, ale trudno pojąć, jakim sposobem dałyby się jeszcze raz zjednoczyć żywioły dość rozbite, żywioły wzburzone, składające chwilowo dotychczasowy rząd prowizoryczny w Wiedniu. Chyba, że urok i zamiłowanie do władzy potrafią pokonać rozdrażnioną miłość własną i ukoić osobiste rozdrażnienie.

Jedna wiadomość z Petersburga o grożących rozruchach w Albanii wystarczyła, aby zachwiać optymizmem dzienników inspirowanych co do wiary w dobre chęci Rosyi w sprawie wykonania traktatu berlińskiego. Poczciwa *Abendpost* dopóty zdawać będzie sprawę z postępów traktatu berlińskiego, dopóki nie upłynie termin opuszczenia Bułgaryi przez wojska rosyjskie. Tyle razy łudzony świat zawsze nowym złudzeniom daje posłuch. Rosya Bułgaryi nie opuści w czasie oznaczonym, a Albania odegra ważną rolę jako owe terytoryum, na którem stykają się interesa rosyjsko-włoskie przeciw Austryi.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł poczmistrza Józefa **Kochańskiego** z Dublan do Hłobuczka wielkiego, a ekspedyenta pocztowego Teofila **Hołubowskiego** z Wysocka wyżnego do Łomny i nadał posadę poczmistrza w Żurawnie tamtejszemu telegrafiście Piotrowi **Tyszkiewiczowi**, daléj posady ekspedyentów pocztowych w Żurawicy oficyałowi kolei Karola Ludwika Leonowi **Hau**, w Podbużu wdowie po tamtejszym ekspedyencie pocztowym Maryi **Dubrawskiéj**, w Poroninie emer. porucznikowi Zygmuntowi **Niementowskiemu**, w Bukowsku ekspedytorowi poczt. Michałowi **Jankiewiczowi**, w Białej górze sierocie po urzędniku Stefanii **Lösch**, w Żabiu ekspedytorowi Albinowi **Marquart**, w Bestwinie ekspedytorowi Julianowi **Brenerowi**, w Tucholce ekspedytorowi Karolowi **Pieprzakowi** i w Firlejowie ekspedytorce Honoracie **Łopatyńskiéj**.

Wiedeń 7 stycznia. O załatwieniu kryzys gabinetowéj powstały w ostatnich dniach nowe, całkiem nieprawdopodobne kombinacye, co zdaje się spowodowało półurzędową *Montags-Revue* do następującego o téj sprawie doniesienia: „Izba deputowanych zbierająca się 15go b. m. zastanie oczywiście jeszcze rząd teraźniejszy na ławie ministrów, ponieważ wziął on na siebie nietylko materyalną obronę traktatu berlińskiego, lecz także uzasadnienie stanowiska, iż takowy nie potrzebuje zatwierdzenia konstytucyjnego. Po téj dyskusyi zajdzie częściowa zmiana w gabinecie o tyle, że niektórzy z ministrów sami ustępują. Reszta zaś pozostanie w urzędzie z księciem Auerspergiem na czele, w dotychczasowym charakterze jeszcze przez ciąg rozpraw budżetowych aż do koniecznego w tym roku rozwiązania Izby deputowanych.“

Ministrowie węgierscy pp. Tisza i hr. Szapary przybyli wczoraj do Wiednia, a z nimi radcy ministeryalni pp. Ribary, Leeb, Tarkowicz i sekretarz ministeryalny Kustecz. Celem ich przyjazdu są, jak już donosiliśmy, rokowania w sprawie operacyi kredytowéj węgierskiéj i w sprawie związku kolei austryackich z rumuńskiemi. Oprócz tego obaj ministrowie mają wziąć udział w obradach, które się odbędą dla ostatecznego ułożenia przedłożeń delegacyjnych, odnoszących się do Bośni.

Rosya.

Któż nie pamięta wydanej po morderstwie jenerała Mezencowa odezwy rządu rosyjskiego do narodu, aby ten w zwartych szeregach wszystkich klas społecznych dopomagał mu do zwalczenia nieprzyjaciół wewnętrznych, jakimi są nihiliści, spiskujący przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu i państwowemu? Otoż, odezwa ta, jakkolwiek prasa mówiła o niej, że jest chlubnym dowodem zaufania tronu do narodu, obowiązującym całe społeczeństwo do zgodnej i szczerej we wskazanym mu kierunku pracy, pozostawała jednak dotychczas głosem wołającego na puszczy.... Czy działo się to z braku dobrych chęci w społeczeństwie, o którem często sama prasa rosyjska powiada, że apatyczne i bierne zachowywanie się jego wobec objawów agitacyi podziemnej, poczytywanem być może niekiedy za współczucie dla niej, czy też — z braku środków do działania, bo cóż począć może najlepszemi nawet chęciami ożywione społeczeństwo tam, gdzie nie tylko działać niezależnie, lecz i wypowiedzieć otwarcie swych opinii w kwestyach drażliwszych niewolno? Zdaje się, że obie te przyczyny wpływały na dotychczasowe głuche milczenie w sprawie tak ważnej, milczenie, które snać poczytywano za naturalne zupełnie i nie spodziewano się wcale, aby zostało przerwanem kiedykolwiek, gdy dziś cała prasa rosyjska z niezmiernem zadziwieniem, z osłupieniem prawie, przyjmuje wiadomość, że w jednym z zakątków Rosyi znalazł się człowiek, co w tej sprawie głos podnieść, opinię swą wypowiedzieć i kwestyę współdziałania społeczeństwa rządowi z dziedziny abstrakcyi na grunt praktyczny przenieść się ośmielił.

Oto wszystkie dzienniki rosyjskie donoszą dziś, jako o fakcie wyjątkowej doniosłości, że w Charkowskiem gubernialnem zgromadzeniu ziemskiem jeden z członków (*głasnych*) E Gordiejenko przeczytał ułożony przez siebie memoryał, jaką Ziemstwo powinno dać odpowiedź rządowi na jego wezwanie do narodu o pomoc i współdziałanie w sprawie wykrycia knowań nihilistów i wykorzenienia w Rosyi zgubnej ich doktryny. Dosłownej osnowy owego memoryału, przyjętego przez całe zgromadzenie jednogłośnie dla przedstawienia rządowi od imienia Ziemstwa, żaden z dzienników jeszcze nie otrzymał, ponieważ stało się to przed kilku zaledwie dniami, lecz wszystkie one obiecują ją podać, spodziewając się po tym dokumencie wiele, autor jego bowiem p. Gordiejenko, były profesor historyi i ekonomii w uniwersytecie charkowskim, ma być człowiekiem wielce zdolnym i poważnym, a przytem liberalnym i odznaczającym się rzadką odwagą cywilną. Wszelako o treści memoryału udało się dziennikowi *Russkaja Prawda* otrzymać wiadomość dość szczegółową, którą też powtórzyły wszystkie inne dzienniki, a ma być ona, według pierwotnego źródła następującą:

„Jakkolwiek najlepszemi ożywione chęciami Ziemstwa, w położeniu, w jakiem się dziś znajdują, czują się zupełnie bezsilnemi, aby przyjść mogły z pomocą, do której rząd ich wzywa i której po nich wymaga. Ziemstwom, tudzież wszelkim innym instytucyom krajowym, odmawiano dotychczas prawa mięszania się do spraw większej doniosłości a tem bardziej dotyczących polityki. Działalność Ziemstw ograniczono ściśle do zakresu spraw gospodarczych jedynie, pod surową za przekroczenie tego zakresu odpowiedzialnością. Nawet o potrzebach czysto miejscowych nie wolno rozprawiać Ziemstwom, ani tem bardziej wchodzić z wnioskami do rządu, skoro tylko te potrzeby dotykają wypadkiem całego kraju, nie zaś wyłącznie powiatu lub co najwięcej gubernii. Komunikować się wzajemnie Ziemstwom sąsiednich gubernij, naradzać się wspólnie nad kwestyami ogólniejszej doniosłości, wzbroniono raz na zawsze. Tym sposobem Ziemstwa stanowią dziś jakieś wypadkowe zbiegowiska ludzi, nieznanych sobie wzajemnie, nie mających wyobrażenia o potrzebach kraju, tępych. bo zmuszonych do zajmowania się sprawami najdrobniejszemi, schodzących się na obrady obojętnie, niechętnie, niby na pańszczyznę. Nie będąc w możności zbierania się na zgromadzenia prywatne, mając to sobie — owszem — wzbronionem wyraźnie, jak również i wypowiadania w sprawach ważniejszych opinij w pismach i broszurach, żaden Rosyanin, a tem samem i żaden członek Ziemstwa, nie jest dostatecznie przygotowanym do sądu nietylko o sprawach większej doniosłości politycznej, lecz nawet o kwestyach ekonomicznych i gospodarczych, skoro takowe przekraczają po za granice powiatu lub prowincyi. Aby więc rząd i społeczeństwo mogły wymagać od instytucyj ziemskich jakiegokolwiek czynnego współdziałania, lub pożytecznej pomocy tak w sprawie wykorzenienia w Rosyi zarazy doktryn zgubnych, jak i w innych większej doniosłości sprawach dotykających kraj cały, należy nadać Ziemstwom szersze atrybucye i dopuścić je w ogóle do swobodniejszego działania dla dobra kraju na obszerniejszej arenie społecznej i politycznej“.

Dość wyraźnie, jak widzimy, wypowiada p. Gordiejenko swe poglądy na wadliwość urządzenia instytucyj ziemskich w Rosyi, na wynikającą ztąd ich niemoc, tudzież na konieczność nadania im praw szerszych, skoro się od nich wymaga jakiejkolwiek dodatniej pracy w sprawach większej doniosłości. Wspomnieliśmy już, że Ziemstwo Charkowskie memoryał p. Gordiejenki zaaprobowało dla przedstawienia rządowi, od swego imienia. Prawdopodobnie więc głos ten dojdzie gdzie należy. Lecz czy wywoła zamierzony skutek? Czy nawet ukaże się w całej osnowie w dziennikach? — o tem wątpimy wraz z *Gołosem*, który powiada: „Z niecierpliwością czekać będziemy ukazania się tego dokumentu w gazetach, lecz zarazem z trwogą, czy się ukaże? Bo niestety wiele jest szans przeciw temu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 8 stycznia.

Pogrzeb ś. p. Zofii z hr. Branickich hr. Arturowej Potockiej zmarłej dnia 6 b. m. w Krzeszowicach, odbędzie się jutro tamże, jak donieśliśmy. Zwłoki odprowadzone będą z kaplicy pałacowej do kościoła parafialnego o godzinie 10tej i po nabożeństwie żałobnem złożone zostaną do grobów familijnych obok zwłok syna ś. p. Adama Potockiego i zmarłej niedawno wnuczki Wandy Potockiej. Zwłoki ś. p. Artura Potockiego spoczywają w kościele katedralnym na Zamku w Krakowie.

Wielka liczba osób wybiera się z Krakowa na pogrzeb do Krzeszowic, a dziwić się tylko trzeba, iż Zarząd kolei północnej nie uznał potrzeby urządzenia osobnego pociągu do Krzeszowic; tyle przynajmniej wymagać od niego można, aby jak to już było w podobnym smutnym wypadku nie zaniedbał dostarczyć odpowiedniej liczby wagonów wszystkich trzech klas. Najdogodniej zapewne wypadnie jechać do Krzeszowic pociągiem warszawskim, który odchodzi ztąd o godz. 8 m. 20.

Zapowiedziane na jutro posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odwołanem zostało z powodu pogrzebu w Krzeszowicach, a prezydyum Rady wezwało okólnikiem Radzców do uczestnictwa w pogrzebie zacnej nieboszczki, która wielkie dla miasta naszego położyła zasługi.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył dziś rano ze Lwowa do Krzeszowic z żoną i synem.

— Jutro nie będzie w tutejszym teatrze przedstawienia, a to z powodu pogrzebu hrabiny Arturowej Potockiej, która od najdawniejszych czasów otaczała wytrwałą, rozumną i sympatyczną opieką polską scenę w Krakowie, tak że niezawodnie jej przeważnie zawdzięcza ona swój rozwój, a w odleglejszej epoce, kiedy walczyć musiała z niedostatkiem i konkurencyą teatru niemieckiego, zawdzięczała jej nieraz swój byt.

— Z powodu zgonu hr. Arturowej Potockiej zwiększyły się poszukiwania za jej fotografią. Od lat kilkunastu zwykła się ona fotografować w Zakładzie p. Walerego Rzewuskiego, ostatnia zaś jej fotografia wykonana w tymże zakładzie w listopadzie, przedstawia hr. Arturową w otoczeniu wnuczek i prawnucząt. Istnieją także fotografie zmarłej osobne wykonane przez p. Rzewuskiego.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem prof. Świerz zdawał sprawę z podróży do Zakopanego odbytej w ostatnich dniach grudnia r. z. w celu załatwienia warunków, od których zależało przysłanie nauczyciela snycerstwa na koszt rządu. Imieniem i kosztem Tow. Tatrzańskiego wynajął prof. Świerz w porozumieniu z nauczycielem p. Neużilem najodpowiedniejszy celom szkoły lokal w Kuźnicach zakopańskich na lat pięć, oddał dotychczasowe narzędzia snycerskie i sprzęty szkolne na użytek szkoły, uzupełnił takowe według wskazówek i życzeń p. Neużila, dostarczył oświetlenia i opału jak nie mniej usługi. Stosownie do wymagań ministerstwa handlu omówił delegowany Towarzystwa Tatrzańskiego z kierownikiem szkoły najważniejsze zasady nadesłanego statutu organizacyjnego szkoły, aby po otrzymaniu od Wydziału krajowego uwag nad projektem statutu mogło Towarzystwo Tatrzańskie w swoim czasie zadosyć uczynić żądaniom ministerstwa. O tem wszystkiem zawiadomiono p. starostę Steuera w Nowym Targu, na którego ręce przesłano z kasy Towarzystwa Tatrzańskiego 100 złr. z prośbą o wręczenie tej sumy urzędowi podatkowemu nowotarskiemu na cele szkoły, Następnie zamianował Wydział na podstawie dotychczasowego projektu statutu szkoły Dra Ganczarskiego członkiem Komitetu szkolnego w Zakopanem.

---

z tym domem i z tem miejscem opróżnionem spada na stroskaną rodzinę i trzecią generacyę.

Wcześnie nawiedziły krzyże zacną tę panią. Pięć grobów nowonarodzonych dzieci poprzedziło kołyskę syna, który miał stać się celem życia, jego nagrodą i słuszną dumą.

Wcześnie owdowiała hrabina Arturowa, bo w r. 1830 w kaplicy na Wawelu pogrzebała męża — podobną się też stała do hetmanowej Żółkiewskiej, co od zgonu męża wdowi zachowała strój, a w wnukach wskrzeszała męztwo i miłość kraju. Wincenty Pol tak nam maluje wizerunek Arturowej Potockiej, gdy wstępuje na wzgórza Wawelu do grobu męża:

W dzwon Zygmuntowski uderzono z wieży
I powóz zwolna ku zamkowi bieży
Postać szlachetna z powozu wysiada
Twarz świątobliwa i jak marmur blada.

Ktoś znać zgromadził czeladkę ubogą...
A więc pod górę z wolna idzie drogą,
Mówi z ubóstwem i co chwila staje,
I po kolei jałmużnę rozdaje...
A gdy podeszła ku bramie zamkowej,
Nie stało biednych dla ręki gotowej,
I do jałmużny nie było nikogo.

Ta się zwróciła i na świat rozległy
Z cichą tęsknotą oczy jej wybiegły...
Znać się pociesza tym pięknym widokiem
Bo długo patrzy i znajomym okiem
Wita i Wisłę i pawie kobierce
Piękne równiny i odległe wzgórki
I lazurowe zawieszone chmurki...
A po tem wzroku poznać wdowie serce,
Poznać, że ziemię kocha duszą świętych,
Że świat nie trzyma myśli w niebo wziętych.
Długo patrzała w Bronisławy stronę,
Ale i głowa i ręka opadła
I twarz szlachetna zda się więcej zbladła,
Kiedy spojrzała na miasto spalone...
I wzrok jej dziwnym otoczył się mrokiem
I do kościoła poszła wolnym krokiem.

Wielka cierpieniem, wzorem i jałmużną
Idź święta wdowo! niech Cię Bóg pocieszy!
A dla twych zasług niechaj nas rozgrzeszy.

Któż nie widział tej pani, gdy tak kroczyła do kościoła a tłum ubogich zatrzymywał jej kroki. Któż w Krakowie nie pomni, jakiem wejrzała wzrokiem na to miasto spalone, gdy przybyła pierwsza i wśród świeżej jeszcze pogorzeli na dole w swoim pałacu założyła biuro ratunku dla tych, co stracili mienie i chleb. Klęska która spadła na miasto nie pogrążyła ludności w nędzy. Wszystko opatrzyła ofiarność możniejszych, gdy pani Arturowa hojnem datkiem rozpoczęła dzieło miłosierdzia. Lecz niedość wyżywić ludność w chwili klęski, trzeba dopomódz do odbudowania domów, trzeba ratować miasto od ruiny i dźwignąć starożytne świątynie ze zgliszczy. I znów pani Arturowa Potocka we wszystkiem pierwsza a w szafunku najhojniejsza.

Po klęsce publicznej przyszedł nowy cios także publicznego znaczenia, ale który ugodził w serce matki.“ Syn, który słuszną był dumą takiej matki a zaszczytem kraju, wtrącony do więzienia. Rok trwała ta kaźń i srogi niepokój, jak daleko posunie się zawziętość tych wpływów, które w Adamie Potockim chciały upokorzyć arystokracyę polską, a na kraj cały rzucić popłoch.

I znów mijały lata licznych pociech z takiego syna, co pierwszy zawsze, gdzie służba kraju i z tej rodziny dalszej i bliższej, co wiankiem otaczała czcigodną matronę.

A rok każdy zaznaczony nowem dobrodziejstwem dla miasta, nowemi ofiary i tysiącami uczynków miłosiernych. Prosty a świątobliwy kapłan, który przez długie lata był jałmużnikiem hrabiny Arturowej, zabrał z sobą do grobu tajemnicę osobistego miłosierdzia i dziś już tam przed tronem Najwyższego składa ten obrachunek cichej jałmużny. Lecz nam nie wolno przemilczeć o tem, co na polu miłosierdzia publicznego dokonała ta pani w mieście naszem. Z jakąż ona troską zajmowała się patronatem Towarzystwa Dobroczynności, utworzonego niegdyś przez senat wolnego miasta, ale które swój wzrost i rozwój zawdzięczało przeważnie opiece dostojnej opiekunki. Czy jest jakiekolwiek stowarzyszenie dobroczynne, któreby także z tego źródła nie czerpało corocznie obfitego zasiłku. A wieleż to dzieł i instytucyj zawdzięcza swój byt jej hojności.

Czyn dobry ma to do siebie, że przywiązuje do tego, komu się wyświadcza dobrodziejstwa. To też hrabina Arturowa Potocka im dłużej i więcej rozsypywała łask, darów, dobrych uczynków grosza i dobrych uczynków słowa w pośród Krakowa, tem bardziej wzrastała jej miłość do tego miasta. Wysokie były jej cnoty patryotyczne wobec całego narodu, wielka miłość ludzkości i bliźnich, ale miłość Krakowa miała w niej coś wyłącznego. Kochała tu każdy kamień, kochała pomniki i kościoły, kochała lud krakowski i krakowskich mieszczan i ubóstwo i wyższą społeczność. Lubiła też przyjmować oznaki wzajemnego uczucia, choć wstrętnem jej było pochlebstwo. Lubiła gromadzić w koło siebie starszych i bawić młodzież, lubiła zachęcać i wspierać każdą instytucyę, każde dodatnie działanie, cieszyła się każdem powodzeniem. Więc choć przez lat kilka wzrok jej czarna pokryła pomroka, z tym wyłącznym wdziękiem, który ją cechował, z tą dobrocią zawsze jednaką przewodniczyła każdemu zebraniu, a dla zachęty innych i z własnego upodobania uczęszczała na widowiska, aby krakowski teatr popierać. Żywość umysłu i świeżość uczuć nie słabły z wiekiem, lecz wzbudzały podziw bystrością poglądu i odczuciem najdelikatniejszych odcieni.

Sześć lat temu panią tę Bóg dotknął najsroższem cierpieniem, zabrał jej syna jedynego, co był dla niej wszystkiem. Zasłonił jej wzrok, jakby dlatego, aby ten obraz śmierci syna nie wyrył się przez oczy w pamięci, w sercu pozostał do końca. Kto widział tę matkę przy łożu umierającego, jak łkającym głosem powtarzała klęcząc słowa litanii za konających i ostatnie odbierała pożegnania, ten dziś pojmie, że anioł śmierci przyszedł jak pocieszyciel, aby skrócić dnie rozłączenia i najsroższej żałoby, żałoby matki po synie.

Sześć lat przeżyć jej jeszcze przyszło, a nikt nie słyszał jej skargi, a mężna, ufna w Bogu, nie przerwała na chwilę obowiązków wobec rodziny, wobec ogółu. Przyjmowała pociechy wnuków i prawnuków, choć już duszą zatopiona w innym, lepszym świecie.

A jeszcze to nie było ostatnie cierpienie. O parę miesięcy na drodze ku wieczności wyprzedziła sędziwą babkę szesnastoletnia wnuczka, jakby anioł, co idzie wyjednać ostatnie łaski Ducha Śgo i ostatnie pociechy Kościoła. Dwie te śmierci świątobliwej dziewicy i czcigodnej matrony miały jakiś związek mistyczny, bo też konając wnuczka oddawała żywot swój i przebyte cierpienia w ofierze Panu w okup za światło prawdy w chwili zgonu dla tej, co prawdzie służyła, co Kościół kochała, według niego żyła, składała mu hojne fundacye, choć doń nie należała. Ofiara czysta wysłuchaną została. Hrabina Arturowa Potocka zakończyła świątobliwy żywot na łonie Kościoła rzymsko-katolickiego.

A więc najwyższa pociecha przy tak ciężkiej spuściźnie wielkich obowiązków spada na dom ten, co nowym kirem dawną pokrywa żałobę. Dla społeczności zaś próżnia, nie wątpiemy o tem, stopniowo zapełni się, bo jest w tym domu komu podjąć brzemię przykładów i obowiązków, zostanie jednak zawsze boleść i żal ciężki, zostanie pamięć i wdzięczność nie zatarta. Jedno drogocenne i misterne ogniwo w łańcuchu wielkich i zacnych tradycyj u było, zadaniem i obowiązkiem młodszego pokolenia zabezpieczyć nierozerwalność łańcucha.

Wreszcie po sprawozdaniu Komisyi budowniczej uchwalono zwołać d. 19 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie budowy domu Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Z powodu ważności sprawy drogowej z Nowego Targu do Zakopanego odłożono takową do najbliższego posiedzenia mającego się odbyć jeszcze w b. m.

— Procent z fundacyi ś. p. Ludwika Helcla, wiceprezydenta miasta Krakowa wynoszący złr. 1000 w papierach publicznych, przyznała czwarta sekcya Rady miejskiej dnia 30 grudnia, jako wsparcie Franciszkowi Bogackiemu, krawcowi.

— W roku 1878 przeszło przez krakowską główną stacyę telegraficzną 703,123 telegramów. Z tych wysłano z Krakowa 46,915, w Krakowie doręczono 45,296, od innych stacyj przyjęto i do innych stacyj dalej przesłano 611,612 telegramów. W porównaniu z rokiem 1877, w którym było wogóle 665,849 telegramów, wzmógł się w r. 1878 ruch korespondencyjny o 37,274 telegramów.

— Omnibusy tutejsze zaprzężone są zwykle tak lichemi szkapami, iż te niemogą uciągnąć próżnego nawet wozu. Dziś jeden z takich omnibusowych rosynantów, upadłszy, nie miał siły powstać.

— Dowiadujemy się, że Antoni Rubinstein, najznakomitszy z żyjących obecnie fortepianistów, przybyć ma do Krakowa. Jak rychło to nastąpi, dotąd niewiadomo, zawsze jednak miłą będzie dla miasta naszego wiadomość, że go nieominie mistrz sławy europejskiej.

— Wpośród szeregu zarzutów przeróżnych zbrodni publicznych, zdrady wobec narodu i tronu Stańczyków, jakie wylewa Józef Banicki w feljetonach *Gazety Narodowej*, popełnia autor faktyczne pomyłki w niesmiernej gorliwości ajenta śledzącego sprawców różnych tych zbrodni, a przygotowującego wielki akt oskarżenia. Zaprzeczamy samemu pomysłowi, które p. Banicki podaje jako fakt, że broszura: „List p. Grocholskiego“ była pióra ś. p. Józefa Badeniego. Źle tym razem był poinformowany i zawiodła go znana domyślność, która zwraca już nietylko do żywych ale i do umarłych.

— Odbieramy od jednego ze znaczących obywateli wschodniej części kraju następujące godne uwagi pismo.

Z pod Chołojowa 2 stycznia.

List otwarty p. Tadeusza Romanowicza w *Dzienniku Polskim* z dnia 28 grudnia 1878 r. Nr. 299 w obronie tak niesłusznie spotwarzonego dziennikarstwa lwowskiego, oraz ludzi z samodzielnym sposobem myślenia, z dobrą wiarą, ze szczeremi chęciami i ze szczerym zamiarem służenia dobrej sprawie, spowodował i mnie przyjść w pomoc pamięci jego i skromnym przyczynkiem uzupełnić jego twierdzenia, a tem samem przypomnieć ich wartość, bezinteresowne i w skutkach tak zbawienne dla kraju czyny, oraz przekazać je potomności dla wiecznej pamięci.

Był czas, że to już dawne, kiedy ludzie ze samodzielnym sposobem myślenia, z dobrą wiarą, ze szczeremi chęciami i ze szczerym zamiarem służenia dobrej sprawie, założyli w Warszawie klub zwany „Horotnika“, w celu podkopania ówczesnego własnego rządu jawnego, a wywołania kontrrewolucyi sierpniowej, i wiele się przyczynili do tryumfu sprawy narodowej — jak skutki okazały.

Był czas, że ludzie z temi samemi dobremi chęciami i dążnościami w r. 1846 dużo dobrego dla kraju zrobiwszy po pierwszym wystrzale, przy rozpoczynającem się r. 1848 bombardowaniu Lwowa, uznali dzieło swoje za skończone, a dalszy pobyt w kraju za zbyteczny.

Był czas, że Towarzystwo Agronomiczne lwowskie jednemu z niezawisłych redaktorów lwowskich za sumienną pracę podjętą ku uzupełnieniu jednej z naszych bibliotek, udzieliło wielce zasłużone uznanie.

Był czas, że po zawaleniu się mostu nad Prutem na kolei czerniowieckiej, niezawisłe dziennikarstwo lwowskie, z dobrem zrozumieniem bezinteresowanego patryotyzmu tylko mimochodem o tem wspomniało.

Był czas, że pewnej broszurze zarzucono w jednym z dzienników lwowskich nieparlamentarne wyrażenie się, gdy równocześnie tenże sam dziennik w numerze z dnia 29 grudnia 1878 r. bardzo parlamentarne i estetyczne środki polecał.

Wara od takiej pracy!!

— Zapowiedziane na dziś wieczór przyjęcie u p. Namiestnika we Lwowie, odwołanem zostało z powodu żałoby hr. Arturowej Potockiej.

— We Lwowie postrzelił się onegdaj w zamiarze samobójczym urzędnik kolei Albrechta, Jan Cs. przyby z Kałusza i jest niebezpiecznie ranny.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Kamionkowskiej z większej własności naznaczony jest na dzień 21 stycznia.

— Minister wyznań udzielił z galicyjskiego funduszu religijnego 100 złr. zapomogi na urządzenie we wnętrzu kościoła gr. kat. w Zaleszu.

— Żona księgarza Henryka Heskiego, brata W. księcia panującego, Karolina baronowa Nidda, umarła d. 7 b. m. w Darmstadzie. Była ona córką półkownika heskiego Willich-Poellnitz, zaślubiona przed niespełna rokiem, przeżywszy lat 31.

— Na wieży kościoła katedralnego w Bernie szwajcarskiem umieszczona jest tablica, opisująca, jak r. 1654 nauczyciel Weinzäpfli skoczył z wieży i nie poniósł żadnej szkody. Dnia 27 grudnia 1878 r. kelner Jenny cierpiący na melancholię, w tem samem miejscu rzucił się z wieży, lecz na szczęście wpadł w głęboki śnieg, i do kolan zaś z niego wydobyty zdrów mógł wrócić do domu.

— Z powodu świeżego wstąpienia do Akademii paryzkiej prezesa senatu księcia Audiffret Pasquier, który w życiu swem broszury nawet nie napisał, czyni przypomnienie Vouville w *Le Monde*, że ostatecznie uprzejmości i literatura, lecz inne są prace, które torują drogę do Akademii; ubiegający się bowiem o ten zaszczyt, musi zmierzyć wiadomemi krokami trzydzieści dziewięć schodów i trzydzieści dziewięć razy zadzwonić, aby złożyć wizytę wszystkim kolegów. A na dowód, że to rzecz nie łatwa — przytacza zdarzenie niegdyś Alfreda de Vigny ubiegającego się o przyjęcie do Akademii u p. Royer-Collard. Kiedy Alfred de Vigny wszedł z nim na sam, musiał wskrzesić w sobie całą odwagę, aby znieść zimny i surowy wzrok starego uczonego. „Panie i dostojny mistrzu, rzekł, mam zaszczyt złożyć panu mój hołd“. „Hm“ była cała odpowiedź. „Jestem hrabia Alfred de Vigny“. „Aa!“ — „Autor Eloy“ „O!“ Może słyszał pan o dziele p. t. *Grandeur et servitude militaires?*“ — Milczenie. „Albo o sztuce granej w Théâtre francais *Chatterton?*“ — Milczenie. „Pisałem również wiersze, które zwróciły uwagę współczesnych.“ — „Panie Royer-Collard! sługa uniżony. J. Alfred de Vigny wyszedł, a uprzejmy tłumacz Filozofii szkockiej już nawet nie otworzył.

— *Goniec urzędowy* rosyjski, chcąc pozornie uspokoić umysły z powodu zarazy wybuchłej w gubernii Astrachańskiej, utrzymuje, że nie jest to właściwa zaraza czyli dżuma, lecz tyfus plamisty. Telegram petersburski z d. 7 b. m. podaje już z tegoż *Gońca* wiadomość o rozpostarciu się epidemii na gubernię Saratowską i o wysłaniu tam wojska dla zamknięcia miejsc nawiedzanych. O pojawieniu się tej choroby pisze *Goniec*: D. 16 grudnia gubernator Astrachański zawiadomił ministerium telegrafem o pojawieniu się choroby zaraźliwej i śmiertelnej w stanicy kozackiej Welianka w powiecie Jenotajewskim. Lekarze poczytali ją początkowo za febrę powrotną; symptomata jej są febra i nabrzmienie gruczołów. Podczas całego trwania epidemii od 9go do 20go grudnia, dokąd sięgał raport, zachorowało 195 osób, a umarło z nich 143, wyzdrowiało zaś 18. Choroba pojawiła się najprzód u kobiet i dzieci jako febra z zaziębienia, która przeszła następnie w tyfus. Jak telegram z d. 7 b. m. donosi, choroba znów się wzmogła.

— W ciągu roku świeżo zakończonego umarło 6 kardynałów, 8 arcybiskupów i 35 biskupów. Z kardynałów umarł d. 27 lutego Godfryd Brossais-Saint-Marc; d. 30 marca, Ludwik Amat de Saint-Philippe et Sorso; d. 6 kwietnia, Józef Berardi; d 31 lipca, Aleksander Franchi; d. 24 października, Paweł Cullen; d. 22 grudnia, Fabiusz Marya Asquini. Święte Kolegium liczy obecnie 57 kardynałów.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Zofię Kiciurównę, za kradzież pościeli w służbie; Jana Porębskiego, za sprzeniewierzenie drzwiczek żelaznych do pieca.

W policyi złożono książkę służbową, wydaną na imie Wiktoryi Głuc z Stronia, w powiecie wadowickim, znalezioną wczoraj w ulicy Kanoniczej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— We czwartek dnia 9 go stycznia: ŚŚ. Marcyanny panny i Juliana.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Kalendarz na rok 1879*, kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów (rok czwarty), Warszawa 1879 r. w 8ce str. 206. Zbyteczna może dodawać, że autorką jest p. Lucyna Ćwierczakiewiczowa, pracująca od lat 28 na polu literatury gospodarstwa kobiecego, współredaktorka znanego czasopisma *Bluszczu*. Kalendarz jej zaleca się też szczególnie dla kobiet. dla gospodyń, które znajdą w nim źródło wiadomości w gospodarstwie domowem nieraz niezbędnie potrzebnych. Oprócz części kalendarzowej, informacyjnej, jest także część literacka, zawierająca artykuł Jana Zaruskiego p. n. „Dawne wychowanie szkolne i domowe naszych kobiet“, dalej przez S...z artykuł „Działalność kobiet poza granicami rodziny“; Wystawa pracy kobiet w Muzeum przemysłowem w Warszawie 1877 r., przez L. Ćwierczakiewiczową; Gospodarstwo; Ogrodownictwo pokojowe i domowe; Apteczki domowe, przez Dra Pląskowskiego i t. d.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przem.-roln. w Nr. 113 (Rocznik VI.) zawiera: Narzędzia i maszyny do uprawy roli; Ogólny Bank krajowy; Ogrodownictwo w Galicyi; Sprawozdanie z wystawy p. Karola Langie; Sprawozdanie targowe; Prenumerata na cały rok zniżoną została na złr. 1, 12 cnt.

Austro-węgierskie pożyczki.

W niedziele d. 6 5. m. odbyła się w gmachu ministerstwa finansów w Wiedniu tranzakcya o pożyczkę 30,110,000 w rencie papierowéj, wypuścić się mającéj w obieg przez rząd austryacki. Nabyło ją grono, na którego czele stoją: *Zakład kredytowy austryacki* i *Bankverein wiedeński*. Należą zaś do niego oprócz wymienionych banków jeszcze: Towarzystwo eskontowe dolno-austryackie, Barque de Paris et des Pays Bas w Paryżu, Deutsche Bank w Berlinie, Deutsche Vereinsbank w Frankfurcie n. M. i wirtemberski Vereinsbank w Stutgardzie. Biorą też cząstkowy udział w téj operacyi finansowéj Anglobank wiedeński i pierwsza austryacka kasa oszczędności. Konsorsyum to nabyło całą sumę 30,110,000 złr. renty papierowéj na własność po kursie 60·10.

Celem uskutecznienia pożyczki węgierskiéj w kwocie 150 milionów złotych reńskich przyjechali do Wiednia d. 5 b. m. pp. Koloman Tisza i hr. Juliusz Szapary z kilku radzcami ministeryalnymi. Układy mają przyjść do skutku z konsorcyum, na którego czele stoją Rothschildowie, którzy po naradzie w domu barona Alberta Rothschilda w Wiedniu zeszli się d. 6 b. m. z ministrami węgierskimi w mieszkaniu p. Wodianera. Układy dotąd nie skończone, ale rezultat pierwszéj konferencyi rokuje podobno rychłe i pomyślne ich ukończenie.

Ministerstwo handlu i węg. Ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliły Janowi Topolnickiemu ze Lwowa wyłączny przywilej na oryginalny środek zaradczy przeciw wilgoci i wyziewom z murów pod nazwą *Antihygrasma* na przeciąg jednego roku, począwszy od 16-go listopada 1878 r.

Ministerstwo handlu zezwoliło na ustanowienie jednego nowego urzędu cechowniczego w Galicyi, przeznaczając dlań siedzibę w Myślenicach, z upoważnieniem do sprawdzania i cechowania miar długości, miar dla płynów i przedmiotów sypkich, wag handlowych i ciężarków. Jednocześnie zarządzono wprowadzenie w życie tego urzędu.

Wiedeń 5 stycznia.

Okowita. — Na naszem targowisku w skutek bardzo małego popytu ruch także słaby; cena cofnęła się do 28·25 złr. — **Peszt**, dnia 4go stycznia 26·75 — 27·— złr. — **Wrocław**, dnia 4go stycznia: na styczeń 49·— mark. płacono; — na marzec-kwiecień 49 — mark. płacono. — **Szczecin**, 4go stycznia: w miejscu 50·10 mark., na styczeń 50·20 mark., na kwiecień-maj 51·80 mark. — **Berlin**, 4go stycznia: w miejscu 52·—, mrk., na styczeń 52·30 mark., na kwiecień-maj 53·70 mrk., na maj-czerwiec 53·90 mark. — **Paryż**, 4go stycznia: na ten miesiąc 60·50 frank., na luty 60·25 frk., maj-sierpień 59·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 5go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 9·— złr. — **Tryest**, 4go stycznia za 100 kilo bez cła 13·50 złr. — **Brema**, 4go grudnia za 50 kilo 8·75 mark. — **Hamburg**, 4go stycznia: w miejscu 8·60 mark., na styczeń 8·60 mark., na luty-marzec 8·75 mark. — **Antwerpia**, 4go stycznia za 100 kilo $22^1/_2$ frank. — **Nowy Jork**, 4-go stycznia za galonę (= 2·, kilo), $8^1/_2$ ct. pap., — w **Filadelfii** $8^1/_4$ ct. pap.

Rzeszów 3 stycznia. Płacono hektolitr pszenicy 7.3; żyta 3.68; jęczmienia 3·30; owsa 1.98; grochu 5.42; fasoli 6.—; tatarki 3.25; prosa 2.96; ziemniaków 1.—; koniczu 2.80; za 100 kilgram. rzepaku —.—; słomy 1.60; siana 2.30; za kilo masła 1.20, kopę jaj 1.40

Bochnia 2 stycznia. Płacono za hektolitr pszenicy 7·15, żyta 5·40, jęczmienia 4·35, owsa 2·80, grochu 8·—, bobu ·—, ziemniaków 1·60, za 100 kilogr. siana 2·20, koniczu 2·40, słomy 1·70, kilog. masła 1·20.

Przyjechali do Krakowa od d. 7 do 8 stycznia.

HOTEL SASKI. Hr. St. Dunin Borkowski z Osieka, hr. Z. Rzyszczewski z Warszawy, St. Jędrzejowicz z Galicyi, Fr. Olszewski z Wadowic, hr. Alb. Zamoyska z Wołynia, Wład. Turski z Wadowic, R. Rząśnicki z Wadowic, H. Łempicki z Galicyi, Włud. Haller z Polanki, X. J. Nowak z Brusników, X. M. Zabrzeski z Siedlec.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Ławicki z Warszawy, J. Jaworski z Tarnowa, Dr Zygmunt Samolewicz ze Lwowa, Jan Janicki z Podola, Urszula Antkowiak z Poznania, J. Grutkiewicz z Tarnopola, E. Nowicki z Piotrkowa, P. Koprowski z Anglii, J. Kronhelm z Zurychu, Wł. Jaworski z Kongresówki, M. Jaworska z Tarnowa.

NADESŁANE.

— **Poręba Zegota** 4 stycznia:

Dzisiaj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku gorliwego pracownika na niwie oświaty ludowej ś. p. Wiktora Batorskiego, kier. nauczyciela szkoły tutejszej, który zawcześnie zakończył życie. Ś. p. Batorski pracował gorliwie około oświaty powierzonej mu dziatwy, zasłużył sobie też na kilkakrotne uznanie władz szkolnych, a przez kilkoletni pobyt w tutejszej gminie zjednał sobie serca młodzieży szkolnej, ich rodziców i mieszkańców, jakoteż młodzieży szkolnej i rodziców gminy Rybnej, w której poprzednio był nauczycielem, którzy na wiadomość o śmierci jego pospieszyli oddać zmarłemu ostatnią posługę. Nabożeństwo żałobne odprawił i kondukt prowadził X. Orzechowski poddziekani i proboszcz w Rybnej w asystencyi Duchowieństwa miejscowego i X. Królikowskiego, proboszcza w Czernichowie; nad grobem przemówił X. Gołda proboszcz miejscowy, podnosząc cnoty i zasługi zmarłego jako nauczyciela, przyjaciela i obywatela. Licznie zgromadzeni nauczyciele z Krakowa i okolicy zanieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, pogrążeni w żalu utraciwszy zacnego kolegę.

A P.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 stycznia. Przewodniczący grup republikańskich Senatu postanowili porozumieć się z przywódzcami republikańskimi Izby deputowanych dla ułożenia wspólnego programu i przedłożenia go ministrom.

Rzym 7 stycznia. Ministrowie Coppino, Mezzanotte i Tajani wybrani zostali ponownie do Izby w dotychczasowych okręgach wyborczych znaczną większością. Minister marynarki Ferraccio musi się poddać jeszcze raz wyborowi z powodu, że tak on jak i jego przeciwnik nie otrzymali potrzebnej liczby głosów. Venezuela uczyniła zadosyć żądaniu Włoch za obrazę konsula włoskiego. Admirał rosyjski Popow zwiedzał z adjutantem swoim wszystkie porty włoskie. Stan zdrowia jenerała Medici polepszył się nieco.

Rzym 6 stycznia. *Unità Cattolica* mniema, że dopóki Falk będzie w Berlinie ministrem wyznań, niemoże być mowy o porozumieniu się Niemiec ze Stolicą Apostolską. *Messaggiero* donosi, że tutejszy rząd prowadzi korespondencyę dyplomatyczną względem uzupełniającego drugiego kongresu w Berlinie.

Londyn 6go stycznia. *Times* dowiaduje się o planie rządu angielskiego co do zmiany granic Afganistanu: Piszyn, dolina Churum i zachodnia część wąwozu Chyber będą przyłączone do Indyj, z wyjątkiem ziem między Piszynem, Piwarem i Dżellalabadem, lecz plemiona zamieszkujące te ziemie pozostaną niezależnemi, wszelako pod wpływem przyjacielskim Anglii. *Daily Telegraph* donosi z Dżellalabadu 3go: Mówią, że Jakub chan gotuje się do ucieczki, zapewne do Haranu. Wojsko w Kabulu jest bez karności; obawiają się tam powstania ludności. *Standard* donosi z Hasapir 4go: Kolumna jenerała Robertsa przybyła do Buku, niedaleko miejsca, gdzie rozłożył się gubernator afgański Chosta, który zapowiedział swoje poddanie się.

Bradford 6 stycznia. Deputowany Forster miał przed wyborcami swymi mowę i w niej bronił zasad stronnictwa liberalnego (Gladston) pod względem polityki zagranicznej. Woli ta partya zajmować się sprawami Anglii niż Turcyi. Nie jest prawdą, aby nie można wierzyć w utrzymanie pokoju aż po wojnie Anglii z Rosyą. Zachowanie się Rosyi może być poniekąd naganne, ale zajęcie przez Rosyan Konstantynopola nie naraża Anglii, a ta nie potrzebuje prowadzić wojny w obronie interesów Europy. Polityka rządu jest zdobywczą i zagraża pokojowi powszechnemu. Mowca jest przekonanym, że wyborcy jego potępiliby imperyalizm rządu.

Madryt 6 stycznia. *Epoca* mówi, że małżeństwo króla Alfonsa z jedną księżniczek belgijskich, byłoby dobrze przez naród przyjętem. (mowa tu chyba o ks. Stefanii Klotyldzie, drugiej córce Leopolda liczącej rok 15ty. *Red.*).

Petersburg 6go stycznia. (*Nordd. allg. Ztg*) Oddanie Podgorycy Czarnogórcom musi nastąpić przed zawarciem stanowczego pokoju z Turcyą. Być może, iż Czarnogórcy zechcą prawo swoje do Podgorycy oparte na traktacie berlińskim, wykonać przez zajęcie tego miasta i zażądają od miejscowych władz tureckich oddania go. Osoby dobrze rzeczy znające zaprzeczają stanowczo, aby istniała kandydatura ks. Dandukowa na tron bułgarski.

Korespondent prażski do *Kuryera Poznańskiego* zwykle dobrze poinformowany pisze: „Jeden z dzienników polskich z powodu rozpraw pomiędzy dziennikami czeskiemi a niemieckiemi wyraził obawę, czy dyskutowana ugoda nie byłaby czasem wymierzoną przeciw interesom polskim? Rozprawy te czesko-niemieckie odnoszą się jedynie do kompromisu, na mocy którego Czesi mogliby wstąpić do Rady państwa, nie zaś do ogólnej akcyi Czechów i centralistów w Radzie państwa. Ponieważ dzienniki polskie od dawna doradzały Czechom wstąpienie do Rady państwa, niepodobna, aby się dziś gorszono odnośnemi układami. Zresztą Dr Rieger zapewniał mię wczoraj, że wszystkie podobne obawy dzienników polskich są zupełnie nieuzasadnione i że jak dawniej tak i teraz, pragnie działać wspólnie z reprezentantami polskimi“. *Politik* ze swej strony pisze: „*Czas* nie wierzy w szczerość *N. fr. Presse* i obawia się, aby nie przypadła nam rola murzyna. Pod tym względem może być *Czas* zupełnie spokojnym, co się tyczy jednak objawionych przez ten organ obaw, że ugoda czesko-niemiecka może być skierowaną przeciw Polakom, jesteśmy upoważnieni do zapewnienia, że podobne obawy są zupełnie bezpodstawne“. Przyjmując to zapewnienie, które służyć może za dowód, jakie do zdania Polaków przywiązują w Czechach znaczenie, czekać będziemy dalszego rozwoju tych rokowań, przekonani, że ostateczna ugoda nie może stanąć bez współudziału Polaków. Dodać winniśmy także, że nie ze strony czeskiej upatrujemy niebezpieczeństwa dla praw autonomicznych naszych i innych krajów koronnych.

Pełen znaczenia jest artykuł *Pester Lloydu* o ugodzie z Czechami. Wskazuje on, że w Węgrzech zaczynają się już trochę inaczej zapatrywać na tę sprawę. *Pester Lloyd* powiada, że i Węgrom powinno na tem zależeć, aby przyszło już raz do ugody z Czechami; potęga monarchii może na tem skorzystać tylko, jeśli wewnętrzne spory narodowe ustaną a przynajmniej się uspokoją, „nie pragniemy bowiem, aby w Austryi było gorzej niż u nas“. Organ węgierski przypomina dalej ugodę z Kroacyą, która używa zupełnej autonomii we wszystkich sprawach wewnętrznych, w administracyi, sądownictwie, szkole i kościele, nie troszcząc się o koszta autonomii. *Pester Lloyd* zapewnia, że Węgrzy nie mieliby nic przeciw temu, jeśliby p. Herbst „chciał dać krajom korony czeskiej namiestnika rodaka, z atrybucyami bana chorwackiego, rząd krajowy taki jak w Kroacyi, ministra, jakiego Kroacya posiada w radzie ministrów węgierskich, nieograniczoną autonomię w administracyi, sądzie, szkole i kościele, jakiej używa Kroacya i jeśli dalej w logicznem następstwie stosunków zdecydowałby się te same prawa i przywileje przyznać także królestwu Galicyi, aby wreszcie spokój, zgoda i jedność w Austryi zapanowały“. W końcu zaprzecza, jakoby Węgrzy byli przeciwni ugodzie Niemców z Czechami przestrzega tylko przed wiernokonstytucyjnemi, gdyż Węgrzy lepiej są dla Czechów usposobieni niż Niemcy. Dzienniki czeskie podając ten wielce ciekawy artykuł *Pester Lloyd*, który uchodzi za organ hr. Andrassego, zapowiadają obszerniejsze nad nim uwagi. Dla nas jest on dowodem, tego zdrowego zmysłu politycznego, który zawsze Węgrów odznaczał, a który pojmuje odrazu sytuacye i widzi korzyści, jakie dla własnej sprawy można z niej wyciągnąć.

Zwycięstwo partyi republikańskiej w wyborach senackich d. 5 b. m. było do przewidzenia i od dawna z góry je zapowiadano, a organ Gambetty *République française* jak i sam Gambetta w mowach swoich zachęcających wybór republikanów, dowodzili, że dopiero wybory republikańskie do senatu stanowić mogą o utrwaleniu republiki. Dziś zaś ten sam dziennik po zwycięstwie głosi, że już koniec tolerancyi politycznej, której nieprzyjaciele republiki doznawać odtąd nie będą i wykluczeni zostają od udziału w zarządzie kraju.

Nordd. Allg. Ztg wita sympatycznie zwycięstwo republikanów we Francyi, upomina ich tylko łagodnie, aby nie myśleli o Alzacyi. Organ Bismarka pisze o wyborach do senatu francuskiego: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa, republika we Francyi dosięgnęła punktu kulminacyjnego. Będzie się na nim mogła utrzymać, jeśli podzielać będzie zasady umiarkowania i wstrzemięźliwości, które p. Gambetta niedawno uznał za swoje, jako kierownicze Francyi i jeżeli pamiętać będzie, że utrwalenie się republiki w niemałej części zawdzięczać należy przychylności zagranicy. Monarchowie Europy wbrew tradycyjnemu zachowaniu się dawniejszych prób republikańskich we Francyi, dawali teraźniejszej republice ciągłe dowody poważania i zaufania, licząc na to, że republika sprawdzi co cesarstwo przyrzekało, a czego niedotrzymało — pokój. Miejmy nadzieję, że wspaniałe zwycięstwo d. 5 b. m., które ze względu na kończące się z rokiem 1880 siedmiolecie, tem ważniejszem się staje, nie da zwycięscom zapomnieć o tej okoliczności“.

Pomieniony dziennik niemiecki, tak gorliwy popieracz demokratycznej i republikańskiej Francyi, potępia w tym samym numerze swoim stronnictwo postępowe w Niemczech, które jest rodzonym bratem republikanizmu, demokracyi i socyalizmu. Nic w tem dziwnego! Kiedy rząd rosyjski ubiegał się o przyjaźń Stanów Zjednoczonych Ameryki, mniemając, że staną one jako wróg Anglii, organa rządowe petersburskie pełne były uwielbień dla instytucyj amerykańskich i dla zasad republikańskich.

Półurzędowy organ austryacki w Londynie *Eastern Budget* zapewnia, że konwencya austryacko-turecka o Nowy Bazar zawartą już została. Wprawdzie wiadomość ta nie potwierdza się dotąd ze strony urzędowej, ale w dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich uważają ją za bardzo prawdopodobną, gdyż Sułtan stanowczo oświadczył, że pragnie porozumieć się z Austryą w tej sprawie. Stambulska *Turquie* pisze tylko, że Porta wręczyła hr. Zichemu memoryał, który miał służyć za podstawę do rokowań o Nowy Bazar. Hr. Andrassy otrzymawszy od hr. Zichego ten memoryał nie dał jeszcze odpowiedzi.

Obrońcy polityki Gladstona opartej na nieinterwencyi dają się jeszcze słyszeć od czasu do czasu. Głos taki odezwał się w Bradford. Forster dawny minister skruszył jeszcze raz przed wyborcami swymi kopię w obronie nieinterwencyi Anglii w sprawie wschodniej. Należy on do szkoły manchesterskiej, której zasadą zostawić każdemu wolność działania i starania się jedynie o materyalną pomyślność kraju. Wszelako szkoła ta nie baczy na to, że polityka handlowa, jakiej Anglia trzymała się od wieków była polityką zdobywczą czy to w koloniach, czy też w obronie potęgi Anglii na oceanie. Bez tego Anglia zamknięta w swych granicach zeszłaby do roli Holandyi, ubogiej mimo bogactw swych obywateli.

Wyszedł nowy zeszyt *Księgi błękitnej*, w którym znajdujemy dokumenta odnoszące się do reform, jakie na żądanie Anglii Porta ma w Azyi zaprowadzić. Pokazuje się, że Porta przystała już na trzy najważniejsze żądania Anglii. Odnoszą się one do utworzenia żandarmeryi pod dowództwem Europejczyków, centralnych trybunałów sądowych, w których zasiadaliby Europejczycy z głosami decydującemi i mianowania przez mocarstwa poborców podatkowych na każdą prowincyę. Władza Sułtana została więc bardzo ograniczoną, z tego względu Porta żądała pewnych ustępstw co do trybunałów sądowych. Anglia przystała na to, ale pod warunkiem, że reformy te wprowadzone będą bezzwłocznie w życie. W korespondencyi tej niema mowy o materyalnej pomocy Anglii.

W Konstantynopolu ogromna nędza z powodu spadku papierów tureckich. Za złotą sztukę lira dostaje się 403, a nawet 525 piastrów papierowych. Z tego powodu ceny żywności i najpotrzebniejszych artykułów doszły do niesłychanej wysokości. Wszyscy przewidują jakąś nieuniknioną katastrofę.

Rząd angielski naznaczył granice zaboru swego w Afganistanie. Granice te mają znaczenie przedewszystkiem strategiczne, oddając wąwozy główniejsze w ręce angielskie, tak, iż Anglia miałaby otwartą drogę do Kabulu w razie, gdyby Afganistan chciał znów broń podnieść. Zdaje się jednak, że po ucieczce Szyra Alego łatwo nastąpi pokój na warunkach przez Anglię dyktowanych i że między temi warunkami będzie niemało znaczył zwrot kosztów wojennych, co w parlamencie angielskim zyska poklask. Szyr Ali schronić się miał pod opiekę rosyjską, wszelako rząd rosyjski wypiera się tego opiekuństwa, niemogąc pośredniczyć nie wezwany do tego przez Anglię.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 8 stycznia. *Wiener Ztg* donosi o nadaniu godności tajnego radcy szefowi sekcyi baronowi Calice i o mianowaniu hr. Szechenyi posłem w Berlinie.

Paryż 7 stycznia. Ajencya Havasa donosi z Tunisu z dnia dzisiejszego: Bej Tunetański ożywiony chęcią dania Francyi dowodu swoich usposobień pojednawczych i swojej dla Francyi przyjaźni, polecił jednemu z dyrektorów ministerstwa spraw zagranicznych, aby się udał do Paryża i załatwił spór tyczący się hr. Sancy.

Paryż 8 stycznia. Rząd francuski żąda od rządu tunetańskiego bezzwłocznego przeproszenia konsula francuskiego, usunięcia urzędników w spór ten wmięszanych i śledztwa w sprawie hr. Sancy. Rząd francuski wypowiedział z dniem 31 grudnia traktaty handlowe z Anglią i Belgią, które kończą się d. 31 grudnia 1879.

Rzym 8 stycznia. *Voce della Verità* nadmienia jako pogłoskę, że dotychczasowy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Londynie Buteniew ma być przeznaczony na półurzędowego reprezentanta Rosyi przy Stolicy Apostolskiej i w tym charakterze przybędzie do Rzymu.—Jutro oczekują tu przybycia prezesa rumuńskiej Izby deputowanych Rosettego, który ma mieć misyę oświadczenia rządowi włoskiemu, że Rumunia już dopełniła wszystkich postanowień kongresu berlińskiego (to jest przyznania żydom prawa handlu spirytusem *Red.*), a przeto oczekuje zupełnego uznania niepodległości swojej. *Popolo Romano* donosi, że nie nadeszła dotąd żadna wiadomość o podpułkowniku Gola, jednym z trzech oficerów wysłanych na Wschód w celu oznaczenia granic, a mianowicie od chwili jego wyjazdu z Bukaresztu: wszystkie czynione za nim poszukiwania okazały się dotychczas daremnemi.

Rzym 8 stycznia. Książę Urusow miał przed wyjazdem swoim z Rzymu rozmowę z kardynałem sekretarzem stanu Niną. Zaprzeczają, aby Buteniew miał reprezentować Rosyę przy Watykanie. Wszystko zależy od przyjęcia ostatnich propozycyj papieskich w Petersburgu.

Londyn 8 stycznia. Lord Beaconsfield zachorował na silny napad podagry.

Lizbona 7 stycznia. Słychać, że królowie Hiszpański i Portugalski mają się zjechać w Elvas (na granicy obu krajów nad Guadianą).

Konstantynopol 7 stycznia. Układy rosyjsko-tureckie o pokój idą dalszym trybem bez wszelkiej trudności. Wszystkie mocarstwa, wyjąwszy Rosyę, zgodziły się już urzędownie na osobę Rustema jako przeznaczonego na gubernatora wschodniej Rumelii. Porta zaleciła bejowi Tunetańskiemu, aby zadosyć uczynił domaganiom się Francyi. Jeszcze nie jest pewnym odjazd Savfeta baszy, ako posła do Paryża.

Kursa, Wiedeń 8 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 62·15.— Renta srebrna 63·30. — Renta złota 74·—. — Losy z r. 1860 115·60. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 224·60. — Londyn 116·55. — Srebro 100·—.— Napoleony $9·32^1/_2$. — Lombardy 67·75. — Losy z roku 1864 141·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 231·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·75. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 116·50. — Anglo-Bank 100—. Obligacye indemn. galic. 84·50. — Losy prem. węgierskie 80·40. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 102·25. Akcye kolei półn.-zach. austr. 111·25. ⁰/₀ Listy zast. hipoteczne 91·—. — Marki 57·57. Ruble 114·50. — 6⁰/₀ Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Dnia 9 stycznia r. b. jako w rocznicę śmierci

Kazimierza Milleskiego

odbędzie się w dobrach „Wysocice“ w powiecie Miechowskim

Nabożeństwo żałobne

za spokój jego duszy.

Głęboki żal po stracie ukochanego syna, niedozwolił rodzicom złożyć podziękowania Kolegom zmarłego, którzy nie zważając na przeszkody granicy i drogi pełnej zasp śniegowych, zgromadzeni, dali dowód, że silną jest pamięć prawdziwej przyjaźni szkolnej. Niechże choć teraz przyjmą podziękowanie od niepocieszonych rodziców zmarłego, jego Koledzy z krakowskiej Wszechnicy i choć uczuciem raczą wziąść udział w tem odbyć się mającem nabożeństwie. [147]

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie

otrzymała na skład główny

JANA MATEJKI

„Bitwa pod Grunwaldem“

fotografia w 3ch formatach:

I. Format wielki (80 × 35 centim., z kartonem 105 × 65 centim.) 15 złr., z opakowaniem 16 złr. 20 cent.
II. Format średni (43 × 19 centim., z kartonem 64 × 47 centim.) 5 złr., z opakowaniem 5 złr. 60 cent.
III. Format mniejszy (28 × 12 centim., z kartonem 47 × 32 centim.) 2 złr. 50 cnt., z opakowaniem 2 złr. 80 cent. [109-2-3]

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

wydaje **Asygnaty kasowe**

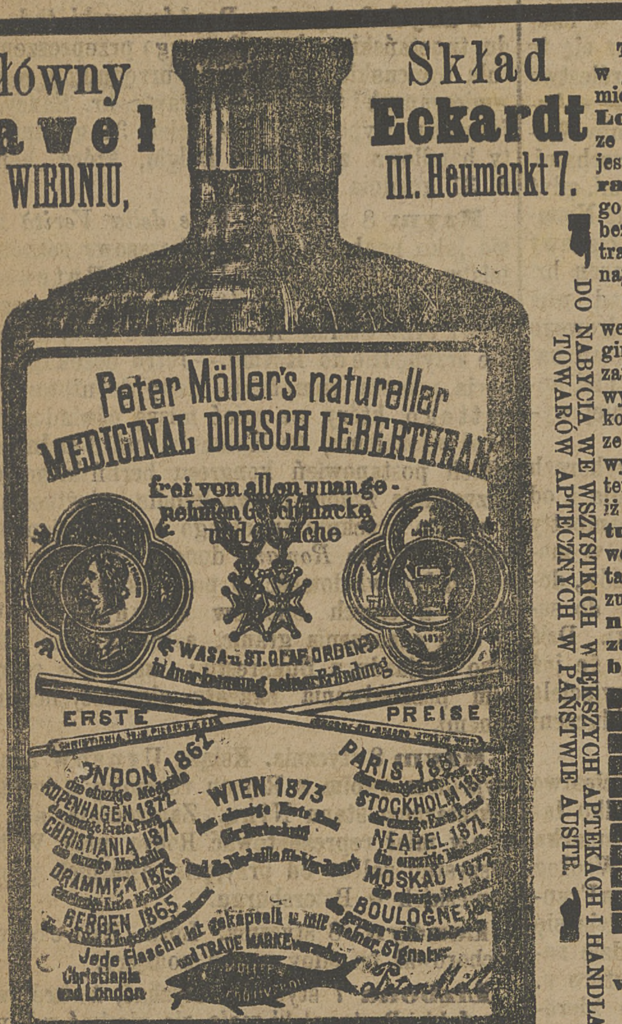
5 procentowe płatne za 30 dni po wypowiedzeniu
6 „ „ „ 60 „ „ „
6½ „ „ „ 90 „ „ „
7 „ „ „ 180 „ „ „

KANTOR WYMIANY

tegoż Banku kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety na własny rachunek i w drodze komisowej. Wykonywa również polecenia zamiejscowe bezwłocznie. (1743-110-)

Kraków dnia 8 października 1878 r. **Dyrekcya.**

Główny **Paweł** w WIEDNIU, Skład **Eckardt** III. Heumarkt 7.



NA WYSTAWIE FILADELFIJSKIEJ 1876 PRZECIW WSZYSTKIM WSPÓŁZAWODNIKOM JEDYNY PIERWSZY MEDAL.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH APTEKACH I HANDLACH TOWARÓW APTECZNYCH W PAŃSTWIE AUSTR.

Tran Möllera, wyrabiany w jego własnych fabrykach na miejscach połowu, **wyspach Lofockich (w Norwegii)** ze świeżych wybranych wątrób, jest **blado-żółtego naturalnego koloru**, przyjemnego oliwkowego smaku, prawie bezwonny; z powodu lekkiego trawienia może go znieść nawet najsłabszy żołądek.

Tran napełnia sam fabrykant we flaszki i zaopatrza je w oryginalną etykietę i kapslę, jestto zatem jedyny w swoim rodzaju wyrób, przy którym każde jakiekolwiek fałszerstwo i manipulacya ze strony odsprzedających zostaje wykluczone; konsument ma zatem wszelkie podane poręczenie, iż dostaje czysty **produkt naturalny** z wszelkiemi właściwemi mu leczniczemi przymiotami, które się doskonale okazują w chorobach, jak **cierpienia piersi i płuc, zołzach, gruczołach, osłabieniach i t. p.**

Celem uchylenia przesądu ze strony publiczności, że **„brunatny tran“** ze względów lekarskich więcej działa niż **blado-żółte**, tak zwane **białe** gatunki, polecam uwadze dołączoną do każdej flaszki rozprawę o **tranie**, jego **przyrządzeniu** i **sfałszowaniu**.

Główny skład w Wiedniu: P. Eckardt, III. Heumarkt 7.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Składy: w KRAKOWIE u pp. W. Redyka apt., Adolfa Siedleckiego apt. i J. Janigi; w BOCHNI u p. F. Reisa apt.; w JAROSŁAWIU u p. J. Rohma aptek.; w NOWYM SĄCZU u p. Romana Jakubowskiego apt.; w TARNOWIE u p. W. Müldnera i Sp. (23-7-12)

OBRAZKI

tanie na kolędę po 30 centów i wyżej za setkę w pięknem wykonaniu; po 55 cnt. setka pięknych obrazków z polskim tekstem na odwrotnej stronie. Te same po 50 cnt. setka przy odbiorze najmniej 300 sztuk. 100 błogosławieństw Leona XIII dla Polaków z wizerunkiem Ojca św. 50 cnt., słowem największy wybór obrazków od najzwyklejszych do najdroższych poleca [136-1-6]

Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Antykwarnia książek i nut

W. Chaberskiego w Krakowie

przy ulicy Szewskiej

poleca na Karnawał

J. Straussa najnowsze walce: *Kennst du mich?* Walzer nach Motiven der Operette *„Blindekuh“*, Op. 381, na fortepian. Cena 1 złr. Poleca wybór innych nowych tańców i nut po cenach zniżonych. [114-1-3]

W Niedzielę d. 19 stycznia r. b. o godzinie 3 popołudniu

odbędzie się

nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

w Muzeum techniczno-przemysł.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawa budowy domu dla Towarzystwa w Zakopanem.

W Krakowie d. 8 stycznia 1879 r.

Prezes: **Hr. M. Rey.**

[115-1-3]

Ludwik Pawlik, organista,

liczący 19 lat, fachowo wykształcony, majacy dobre świadectwa, poszukuje posady. Adres: Ludwik Pawlik w **Mucharzu.** [146-1-3]

Apteka w Suchy poszukuje praktykanta

który już dłuższy czas w tymże zawodzie pozostawał. Zgłosić się do podpisanego. [145-1-3]

Jan Macudziński.

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (33-2-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy *w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.*

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (141-1-)

Nieprzemakalne

menżykowy i płaszcze

z kapturami

pakłakowe z wełny owczej i pięknych materyj pakłakowych, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . . złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski . . . . „ 10·50
Gruby płaszcz myśliwski lub podróżny . . . . „ 18·—
Ciepły i dobrze watowany menżykow z dobrego pakłaku fabrycznego . . . . „ 16·—
Takiż z najlepszej materyi myśliwskiej . . . . . . złr. 20 do 22
Surduty pakłakowe . . . . „ 12 „ 18
Gustowne i bardzo praktyczne **paletoty damskie** lub **menżykowy** . . . „ 12 „ 20

Wszelkie gatunki nieprzemakalnych styryjskich fabrycznych i chłopskich pakłaków w różnych kolorach i rodzajach, na metry lub w dowolnych gotowych sukniach rozsyła za zaliczką należytości. (143-1-)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek, róg ul. Szewskiej na dole,

udziela (1858-23-)

ZALICZKI

na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.

Godziny czynności biurowych od 9 do 12½ przedpoł. i od 3 do 5 popoł.

Potwierdza się

że Pan Jakób Barber

w Krakowie

prowadzi Herbatę

firmy naszej.

BRACIA K. i S. POPOW.

Moskwa 28 września 1878.

(3064-3-3)

Kalendarz „CHATY“ na 1879 rok

wyszedł już z druku i jest do nabycia w Redakcyi „Chaty“ we Lwowie. Cena 1 egz. z przesyłką **40** ct.; 12 egz. (bez przesyłki) **3** złr. **50** ct. Treść: Ojciec Ś. Leon XIII. (z ryciną) — Wiersz J. A. hr Fredry: Śpiew kowali — Boskie zrządzenie — Wiersz z Göthego: Uczeń czarownika — Boruta (z podania szlacheckiego) — O kolejach żelaznych (z rycinami) — Zapusty Winc. Pola — Anegdoty — Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt — Genealegia domów panujących — Hierarchia katolicka — Rozkład jazdy szybkowozów pocztowych — Najnowsze rozporządzenie z 16 października 1878 dotyczące zaprowadzenia nowej taryfy dla przesyłek i przekazów pocztowych — Taryfa portorya od wagi — Taryfa portorya od wartości — Rozkład jazdy kolejowej w Galicyi i na Bukowinie — Nowe miary i wagi — Taryfa jazdy dla dorożek i fiakrów — Ogłoszenia. (104-2-3)

Chata i Nowiny

czasopisma ludowe, wychodzić będą w r. 1879 jak w poprzednich 10 latach, mianowicie w ten sposób, że czytelnicy odbierać będą co niedziela numer jednego lub drugiego pisma. „Chata“ podawać będzie nauki moralne, gospodarcze i t. p. a nadto opis podróży do Niemiec, Francyi i Szwajcaryi. „Nowiny“ prócz wiadomości politycznych, zamieszczać będą, wiadomości dotyczące spraw gminnych, rozporządzenia i t. p. a nadto opis wystawy paryskiej z r. 1878. Prenumerata roczna na obydwa pisma wynosi tylko 2 złr. 50 centów. (Składający całą tę kwotę naraz otrzymują bezpłatnie kalendarz „Chaty“. Półroczna przedpłata 1 złr. 25 cent. Redakcya „Chaty“ i „Nowin“ we Lwowie, plac Kapitulny 7.

Bardzo ważne

dla Szanownych PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, znane w całej Europie, jako jedynie pewne i najsilniejsze i najlepsze, **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla w głównym Rynku,** jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Tenże handel poleca również świeży transport wyborowych **tureckich śliwek i powideł** i doskonałe **ogórki kiszone.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2163-18-)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk	AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(72-1-)

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PACIEWEK, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka;

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowej w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. — W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (61-1-)

Wykształcona i przyzwoita

panna

katoliczka, poszukuje umieszczenia przy familii, jako bona Niemka, do 1 lutego. Wysokiego wynagrodzenia nie wymaga, ale tylko uprzejmego i delikatnego obejścia. — Łaskawe zgłoszenia adresować **T. G. 62** poste restante **Kraków.** (138-2-2)

Z wolnej ręki jest do sprzedania:

majątek ziemski Łyczana

w powiecie Sądeckim, odległość od trzech dworców kolei Leluchowsko-Tarnowskiej: w Bobowy 5/4, w Nowym Sączu i Grybowie 6/4 mili. Gruntu ornego 300 morgów, w płodozmianie, łąk i ogrodów 32, lasu wysokopiennego 129 (starodrzew), pastwisk 9 morgów. Obfite pokłady wapna hidraulicznego. (3082-3-3)

Bliższe warunki listownie, za zgłoszeniem się opłatnem, pod adresem: **W. Z. S.** poczta **Nowy Sącz — Łyczana.**

We fabryce miodu

Kazimierza Robaczkiego

przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanéj cenie. Biorącym więcéj naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2197-19-)

Słynne **brzytwy** szwajcarskie

Jaques Lecoultra w Sentier.

1 brzytwa z 1 ostrzem 2 zł., z 1 ostrzem w pudełku zł. 2·50, z 2 ostrzami zł. 3·75, z 3 ostrz. zł. 4·50, z 4 ostrz. zł. 5, z 5 ostrz. zł. 5·50, z 6 ostrz. zł. 6, z 7 ostrz. zł. 6·50, 1 pasek wraz z pastą od zł. 1·60 do zł. 2·50.

Skład *oryginalnych* w Magazynie broni **F. J. Demmera w Krakowie.** (168-14-)

Istniejąca więcej niż od 100 lat

prawdziwa Dr. Rixa

oryginalna Pasta Pompadour



usuwa za poręczeniem wszelką nieczystość z twarzy, plamy wątrobiane, piegi, wysypki, blizny z ospy, czerwoność nosa, nadaje cerze młodocianą pełność i świeżość, a zmarszczki i fałdy znikają na zawsze. Poręczenie istnieje nietylko na papierze, ale także w rzeczywistości, gdyż jeżeli nie pokaże się skutek po użyciu pasty, pieniądze natychmiast będą zwrócone. Cena oryginalnego słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. [53-5-6]

Fabryka i skład u fabrykantki:

Dr. Wilhelminy Rix,

wdowy po Dr. med. W. Rix,

w Wiedniu, Adlergasse Nr. 12 we własnym domu.

Dla zdrowia. Dla gotowalni.

MIĘTA

najlepszy środek

Na żołądek, krew i głowę	*przeciw wszelkiej słabości, mdłościom, boleściom żołądka, rozwolnieniu, bólom zębów itd.*	Na usta, zęby i cerę

Wyborny środek na żołądek, (49-10-12)

uśmierzające kurcze.

Tynktura na zęby i woda do ust.

Środek gotowalniany.

Orzeźwiający napój.

Cena flaszki 50 cnt., z przesyłką pocztową (najmniej dwie flaszki) **1 złr. 10 c.**

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu u p. **Filipa Neusteina**, apteka **„zum heil. Leopold“**, Plankengasse 6.

Skład w Krakowie u p. W. Redyka apt

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 8 Stycznia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	114 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 25	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	91 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 25	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	230 50	234 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. . 80	60 —	80 —

(Listy 4%–6% hipoteczne i dłużne: we Lwowie (za 100 złr. w. a.); listy g. z. kr. z.: Oprócz bież. kuponu, obliczając się każdodz. w miarę terminu płatn.; listy Król. Pol.: (rub. i kop.))

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 7 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	62 10	62 25
5 „ „ „ „ srebr.	63 30	63 45
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	79 25	80 25
„ „ „ galicyjsk.	84 30	84 80
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 75	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 40	101 90
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 75	99 90
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 60	93 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	88 --	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	111 —	111 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 —	96 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 —	143 --
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 —	91 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	316 —	320 —
„ „ „ 1854 .	108 75	109 25

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	115 25	115 75
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	124 75	125 25
Losy pożyczk. z r. 1864	141 25	141 50
„ prem. pożyczki węg.	140 —	141 —
Losy Comorente . . .	26 —	— —
„ kredytowe . . .	160 —	160 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 25	95 75
„ księcia Salm . . .	42 75	43 25
„ „ Palffy . .	28 50	29 50
„ „ Clary . .	29 —	29 50
„ hr. St. Genois . .	36 25	36 50
„ miasta Budy . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	28 15	28 50
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 50
„ Keglevich . . .	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 --
„ tureckie 400-frank.	20 80	21 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	789 —	790 —
Zakładu kredytowego .	224 —	224 25
Żeglugi parow. na Dunaju	500 —	502 —
Kolei północ. Ferdynanda	2067	2072
„ rządowej fr. a. . .	250 —	250 50
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	160 —
„ południowej . . .	67 50	68 —
„ Galicyjskiej . . .	232 —	232 50
„ Czerniowieckiej .	123 50	124 —
„ Albrechta	30 50	-- —
„ węg. północ.-wschod.	116 25	116 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 50	118 —
„ Koszycko-Bogumił.	102 50	103 —
„ Siedmiogrodzkiej .	108 75	109 25
„ Cisańskiej . . .	184 50	185 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 75	109 25

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 25	129 —
Banku anglo-austryackiego	100 —	100 25
Zakładu kredytowego węg.	216 25	216 50
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	250 —	252 —
„ dla obrotu ogólnego	105 25	105 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 50	70 —
„ państwowej 500 fr.	158 50	159 50
Emisya z r. 1867 .	152 25	153 --
„ południowej 500 fr.	109 50	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 30	101 80
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 75	104 10
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II. . . .	99 25	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 50
Emisya z r. 1867 .	78 50	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 --	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 --	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 54	5 56
„ dukat na wagę	5 51	5 54

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 34
Suweryny angielskie . .	11 73	11 78
Imperyały rosyjskie . .	9 59	9 60
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	57 60	57 65
Rubel pap.	1 13^{50}	1 13^{75}
Lwów 7 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 43	5 52
„ cesarski	5 47	5 54
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 70
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 81
„ papierowy . . .	1 13	1 17
Marki (100)	57 30	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 45
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	91 40
Obligi indemn. bez kupon.	84 25	85 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	231 50	234 —
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 2 stycz.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 30	— —
„ „ kupon . .	011	— —
„ „ nowe . .	95 80	— —
„ „ kupon . .	013	— —
„ likwidacyjne . . .	89 45	— —
„ kupon . .	34—	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	——	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	239 —	— —
„ „ „ 1866 r.	236 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy;	pospieszny;	mieszany
Kraków odjazd:	10.45 rano	9.15 wiecz.	10.45 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.27 wiecz.	5.22 rano	11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.46 po poł.

Do Wiednia:	osobowy;	pospieszny;	mieszany;	osobowy
Kraków odjazd:	5.40 rano	7.28 r.	9.36 r. i 6.50 w.	3 p.
Wiedeń przyj.:	7.15 w.	4.58 p. p.	4— r. i 12.30 p.	5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy, „ „ 7·28 „ pospieszny.

Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu. *Berlin* „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.